DZIŚ SPORTOWY24

W DERBACH STILON LEPSZY OD CARINY

JAK ZAINAUGUROWAŁY NOWY SEZON GORZOWSKIE KOSZYKARKI?

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 225 (22.826) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 28.09.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Region

Operacja „Cruella" zlikwidowała gang narkotykowy

Mają zaledwie po dwadzieścia kilka lat, a według śledczych kierowali wielkim narkotykowym biznesem. Dochodziło do setek transakcji

– Str. 3

Gorzów

Otwarcie północnej obwodnicy miasta już 1 października?

Na pierwszym odcinku północnej obwodnicy Gorzowa trwają ostatnie przygotowania do jego otwarcia

– Str. 5

Zielona Góra

Proces w sprawie tragedii w Raculi odroczony. Piotrowi M. grozi dożywocie

Michał Korn

Niebawem minie rok od tragicznej śmierci pana Marcina, który został zaatakowany przez psy w pobliżu strzelnicy w Raculi. W piątek w Sądzie Okręgowym w Zielonej Górze miał ruszyć proces przeciwko właścicielowi zwierząt Piotrowi M. Został na wniosek obrony odroczony.

56-latek zasiadł na ławie oskarżonych w obstawie policjantów. Przez większość rozprawy miał zamknięty oczy i spuszczoną głowę. Jego twarz nie wyrażała emocji, odpowiadał krótko na pytania sądu. Już po kilku minutach obrona wniosła o odroczenie rozprawy, ponieważ oskarżony nie miał możliwości dokładnego zapoznania się z materiałem dowodowym. Sąd zadecydował o odroczeniu rozprawy do 26 października, jednocześnie podtrzymując i przedłużając areszt dla 56-latka o kolejne trzy miesiące.

FOT. MICHAŁ KORN

Piotr M. podczas rozprawy przed zielonogórskim sądem

– Zebrane dotychczas dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo, że oskarżony dopuścił się zarzucanych mu przestępstw zawartych w akcie oskarżenia. Do chwili obecnej nie zaszły żadne okoliczności, które by zgromadzone dowody na chwilę obecną podważyły (...) W sprawie zachodzi obawa matactwa, ponieważ oskarżony w celu uniknięcia lub zminimalizowania grożącej mu odpowiedzialności może podejmować działania zmierzające do wywarcia wpływu na inne osoby. Część materiału dowodowego opiera się na zeznaniach świadków, na które oskarżony może wpłynąć (...) Poza tym należy podkreślić, że oskarżony podejmował już pewne starania, w których oczekiwał on od swoich bliskich działań mogących wpływać na dobro śledztwa. Na chwilę obecną oskarżonemu grozi kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności – przekazała sędzia Aleksandra Demkowicz.

– Str. 4

REKLAMA 0011586943

eprasa.pl 9a997cbfc3

POLECAMY

JUTRO: Dwa światy na rynku pracy ŚRODA: Czy kawa ziarnista jest zdrowsza od mielonej?

28.09.2026
Poniedziałek

Dziś imieniny obchodzą: Wacław, Marek, Tymon
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Urszula Sobol
redaktor naczelna rzeszowskich „Nowin"

Między bólem a odpowiedzialnością.
Po tragedii łatwo ulec emocjom

Gniew nie może zastąpić sprawiedliwości

Tragedia, która wydarzyła się w Jarosławiu wstrząsnęła wszystkimi i wywołała emocje, które trudno dziś ignorować. Zginął niewinny człowiek. To brutalny, wstrząsający i niewybaczalny czyn, za który sprawca powinien ponieść surową odpowiedzialność.

Dziś naturalne są ból, złość i poczucie niesprawiedliwości. Takie emocje towarzyszą każdemu, kto potrafi współczuć i nie godzi się na przemoc.

Ale czy za zbrodnię jednego człowieka może odpowiadać cały naród? Czy winę ponoszą jego rodacy, rodziny, sąsiedzi i dzieci, które nie mają z tą tragedią nic wspólnego?

Odpowiedzialność ponosi wyłącznie sprawca. Nie miliony innych ludzi. Tak samo jak nie chcielibyśmy, by wszystkich Polaków oceniano przez pryzmat czynu jednej osoby, nie róbmy tego wobec innych.

Domagajmy się sprawiedliwości, ale nie pozwólmy, by emocje odebrały nam rozsądek. Potępiajmy zbrodnię, a nie niewinnych ludzi. Odpowiedzialność zawsze jest indywidualna, nigdy zbiorowa.

Od pierwszych chwil informowaliśmy Was o wydarzeniach w Jarosławiu. To nasz obowiązek. Ale jako redaktor naczelna chcę również zaapelować o rozwagę i odpowiedzialność za słowa. Nie obarczajmy winą wszystkich za czyn jednego człowieka.

Nie pozwólmy, by tragedia, która już przyniosła tak wiele bólu, stała się źródłem kolejnych podziałów, wzajemnej niechęci i krzywdzących ocen. Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy sprawiedliwości. Potrzebujemy także rozsądku, empatii i zwykłej ludzkiej przyzwoitości.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską"

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
24°C/9°C

jutro
24°C/9°C

KROSNO ODRZAŃSKIE

Więcej utrudnień w mieście. Znów trzeba jeździć przez Połupin

Łukasz Koleśnik

Remonty nadal dają w kość miejscowym oraz przejeżdżającym przez miasto kierowcom. Po raz drugi została zamknięta droga prowadząca w kierunku ulicy Gubińskiej i konieczny jest objazd przez Połupin.

FOT. ŁUKASZ KOLEŚNIK

Remonty powodują potężne utrudnienia w mieście

Wykonawca remontu odcinka drogi krajowej nr 29 przebiegającej przez Krosno Odrzańskie - firma Strabag - poinformował, że od piątku (25 września) wprowadzona została kolejna zmiana w organizacji ruchu.

- Zamknięte zostanie skrzyżowanie ul. Bohaterów Wojska Polskiego z DK29 - czytamy w komunikacie.

Jak przekazało kierownictwo budowy, zamknięcie skrzyżowania potrwa ok. 2 tygodni.

Utrudnienie, które już było

Wytyczono objazd prowadzący przez ul. Gubińską oraz Połupin. Prosimy o zachowanie ostrożności i zaplanowanie trasy z uwzględnieniem zmian.

To nie pierwszy raz, gdy na tym skrzyżowaniu wprowadzone zostały tego typu utrudnienia i konieczny był objazd. Wtedy też kierowcy musieli zmagać się z nową organizacją ruchu przez około dwa tygodnie.

Remont odcinka DK29 w dolnej części miasta ma zakończyć się do listopada bieżącego roku. To nie znaczy, że skończą się utrudnienia. Zaraz po nim mają ruszyć kolejne roboty drogowe - na odcinku DK29 w górnej części Krosna...

Inna droga zablokowana

Jakby utrudnień było mało, to jeszcze budowa obwodnicy Krosna Odrzańskiego - do tej pory dość „nieinwazyjna" - ostatecznie też zaczęła generować problemy kierowcom. Odcinek między Krosnem a Bielowem został całkowicie zamknięty dla ruchu w związku z budową obiektu inżynierskiego.

Planowany czas zamknięcia tej drogi wynosi około sześciu miesięcy.

ZIELONA GÓRA

40. jubileuszowe Bachanalia Fantastyczne już za nami

Organizatorem trzydniowej imprezy jest Zielonogórski Klub Fantastyki Ad Astra we współpracy z Uniwersytetem Zielonogórskim.

Z roku na rok cieszy się ona coraz większym zainteresowaniem. O ile na początku przyjeżdżało na wydarzenie ponad 100 osób, w tym roku pojawiło się ponad 800. Z zaproszenia skorzystało też wielu mieszkańców miasta i regionu. Bachanalia początkowo odbywały się w szkole, potem w jednym z budynków UZ, a obecnie trzeba było zająć aż trzy obiekty uczelni. **LK**

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

eprasa.pl 9a997cbfc3

Lubuskie

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

ZIELONA GÓRA

„Cruella" zlikwidowała gang narkotykowy

Magdalena Marszałek

Mają zaledwie po dwadzieścia kilka lat, a według śledczych kierowali narkotykowym biznesem, w którym nie brakowało hurtowych dostaw, setek transakcji i sprzedaży nielegalnych substancji nieletnim. Ich działalność przerwała policyjna operacja o kryptonimie "Cruella".

FOT. POLICJA GORZÓW

Wszystko zaczęło się w kwietniu 2023 roku. To właśnie wtedy, według ustaleń prokuratury, rozpoczęła działalność zorganizowana grupa przestępcza zajmująca się obrotem znacznymi ilościami narkotyków na terenie województwa lubuskiego. Grupa miała rozbudowaną, hierarchiczną strukturę, w której poszczególne osoby odpowiadały za różne etapy narkotykowego biznesu - od dostarczania i przygotowywania substancji, aż po ich dystrybucję .

- Rozbicie grupy to rezultat wielomiesięcznej pracy. Kluczowym elementem zgromadzonego materiału dowodowego były ustalenia z kontroli operacyjnej o kryptonimie "Cruella". Dzięki podsłuchom telefonicznym prowadzący postępowanie odtworzyli sieć powiązań między dostawcami, hurtownikami i dilerami detalicznymi. Zebrany materiał pozwolił ustalić, kto miał kierować grupą, kto zajmował się dostawami narkotyków, a kto odpowiadał za ich sprzedaż - informuje prokurator Mariola Wojciechowska-Grześkowiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gorzowie.

Na czele grupy, według prokuratury, stały dwie młode osoby. To 27-letni Patryk P. oraz 25-letnia Martyna M. Mężczyźnie zarzucono kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą. Śledczy ustalili, że miał on uczestniczyć w obrocie znacznymi ilościami narkotyków, a także wielokrotnie udzielać zabronionych substancji osobom małoletnim.

- Odpowie on również za uczestnictwo w obrocie znacznymi ilościami narkotyków, wielokrotne udzielanie substancji zabronionych małoletnim, zmuszanie groźbą do określonego zachowania oraz spowodowanie uszczerbku na zdrowiu - mówi Mariola Wojciechowska-Grześkowiak.

Martyna M. miała natomiast współkierować przestępczą strukturą, przygotowywać hurtowe ilości narkotyków do wprowadzenia na rynek oraz zajmować się ich sprzedażą detaliczną, przede wszystkim mefedronu. Według śledczych oboje uczynili z narkotykowego procederu stałe źródło dochodu.

Przed sądem stanie też trzynaście innych osób, które uczestniczyły w tym przestępczym procederze. Odpowiedzą za udział w zorganizowanej grupie przestępczej oraz przestępstwa narkotykowe. Część z nich miała działać w warunkach recydywy.

- Z opinii biegłych z zakresu fizykochemii wynika, że zabezpieczone podczas przeszukań mieszkań oraz samochodów podejrzanych substancje, mogły posłużyć do jednorazowego odurzenia co najmniej 3 327 osób - dodaje Mariola Wojciechowska-Grześkowiak.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011581484

Local content to nie tylko wskaźnik. ORLEN włącza polskie firmy w wielkie inwestycje

Dla Grupy ORLEN local content nie jest jedynie procentem budżetu inwestycji trafiającym do polskich dostawców. Koncern chce, aby wraz z nowymi elektrowniami, farmami wiatrowymi czy instalacjami paliwowymi rozwijały się także rodzime firmy, technologie i kompetencje. Skala planowanych inwestycji jest ogromna – do 2035 r. ORLEN może przeznaczyć na nie nawet 380 mld zł.

Grupa ORLEN już dziś współpracuje z blisko 250 tys. przedsiębiorstw — to niemal co dziesiąta firma działająca w Polsce.

– Naszą ambicją jest to, aby udział krajowych dostawców w inwestycjach ORLENU był jak największy. Prowadzimy program inwestycyjny o niespotykanej skali w historii polskiej energetyki. Do 2035 r. wydamy nawet 380 mld zł. To pieniądze, które faktycznie napędzają polską gospodarkę, pozwalając rozwijać się kolejnym firmom i całym sektorom – podkreśla Ireneusz Fąfara, prezes ORLENU.

Setki miliardów złotych na inwestycje

W 2025 roku Grupa ORLEN przeznaczyła na inwestycje ponad 33 mld zł. Do 2035 roku wartość programu inwestycyjnego może sięgnąć nawet 380 mld zł. Środki mają zasilić między innymi energetykę odnawialną, modernizację sieci, źródła gazowe, biopaliwa, technologie wodorowe oraz projekty wzmacniające bezpieczeństwo energetyczne kraju.

Tak duża skala inwestycji oznacza duży rynek dla krajowych dostawców. ORLEN wskazuje, że local content obejmuje nie tylko produkcję urządzeń, ale także technologie, kompetencje, usługi, logistykę oraz późniejsze utrzymanie infrastruktury.

Polskie firmy już uczestniczą w inwestycjach

Udział polskich firm w inwestycjach ORLENU już jest istotny. Energa Wytwarzanie w ciągu ostatnich dwóch lat zawarła z polskimi firmami około 99 proc. umów kosztowych związanych z utrzymaniem i eksploatacją OZE. Z kolei ORLEN Termika w 2025 r. zawarła 95 proc. umów remontowych z podmiotami krajowymi. Wartość tych wydatków wyniosła około 500 mln zł.

Dobrym przykładem jest także elektrownia gazowo-parowa CCGT Gdańsk.

Liderem konsorcjum realizującego inwestycję jest Polimex-Mostostal, który planuje przeznaczyć około 80 proc. swoich wydatków związanych z projektem na polski rynek. Przy inwestycji ma korzystać z usług około 150 krajowych podwykonawców. Z kolei w przypadku CCGT w Grudziądzu i Ostrołęce udział komponentu krajowego wynosi około 30–40 proc.

Local content widać także w sektorze biopaliw. ORLEN kupuje surowce za około 5 mld zł rocznie od polskich rolników. Według danych przedstawionych przez koncern około 75 proc. dostaw surowców do produkcji biopaliw pochodzi z krajowego rynku. Dodatkowo 2,5 mld zł trafia do polskich podmiotów logistycznych.

W Baltic Power, czyli pierwszej polskiej morskiej farmie wiatrowej, udział local content w projekcie przekroczy 21 proc. w całym cyklu pracy farmy. Polskie firmy biorą udział m.in. w produkcji kabli, konstrukcji morskich stacji elektroenergetycznych, badaniach środowiskowych i geotechnicznych, logistyce, transporcie oraz budowie infrastruktury lądowej. To znaczący wynik, biorąc pod uwagę, że krajowy przemysł związany z tym sektorem znajduje się wciąż na wczesnym etapie rozwoju.

– Budujemy local content nie tylko dlatego, że to jest polskie, ale dlatego, że jest polskie, dobre i rozsądne cenowo. Budując doświadczenie przy dużych projektach w Polsce, nasze firmy mogą później skutecznie konkurować również za granicą – zaznaczył prezes Ireneusz Fąfara.

Od Szczecina, przez Rzeszów, po Warszawę

Czwarta edycja Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First" w Warszawie jest kolejnym spotkaniem poświęconym krajowemu komponentowi w inwestycjach. W Szczecinie, podczas II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej, rozmawiano przede wszystkim o offshore.

W czerwcu tego roku na Uniwersytecie Rzeszowskim odbyło się Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego z udziałem ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna. Temat local content połączono z bezpieczeństwem dostaw dla energetyki i obronności.

Równolegle ORLEN prowadzi własny cykl „Partnerzy Energii Jutra. Forum Dostawców ORLEN". Jego celem jest zwiększanie udziału polskich przedsiębiorstw w inwestycjach koncernu. Podczas spotkań przedstawiciele spółki przedstawiają potrzeby zakupowe, wymagania wobec dostawców oraz sposób przygotowania się do współpracy.

Dziś, 28 września trwa warszawskie Forum Polskich Dostawców. W trakcie wydarzenia ORLEN prowadzi praktyczny warsztat na temat współpracy i partnerstwa z Grupą. Przedsiębiorcy poznają zasady procesu zakupowego, wymagania stawiane dostawcom oraz sposoby sprawnego przygotowania firmy do partnerstwa.

Koncern publikuje także zapytania informacyjne RFI, które mają zapowiadać duże postępowania zakupowe. ORLEN wskazuje, że przewidywalny portfel inwestycji pozwala firmom inwestować w moce produkcyjne, kompetencje i certyfikacje.

eprasa.pl 9a997cbfc3

ZIELONA GÓRA

Proces w sprawie tragedii w Raculi odroczony. Piotrowi M. grozi dożywocie

Michał Korn

Dokończenie ze str. 1

Obrona jest zdania, że jeśli chodzi o same fakty, to tutaj będzie pełna zgodność. Przekonuje również, że ktoś mógł celowo wypuścić te psy poza ogrodzenie oraz odnosząc się do samego incydentu, było to z perspektywy oskarżonego działanie nieumyślne.

- Jak już dojdziemy do tego procesu, to wtedy będzie widać, jak wygląda nasza obrona, jakie są i na czym opierają się zarzuty prokuratora. Jeśli chodzi o fakty to raczej tutaj sporu nie będzie co do tego, jak przebiegało całe zdarzenie. Będzie problem natomiast, i tu będzie sąd musiał się z tym zmierzyć, z kwalifikacją prawną. My uważamy, że to było działanie nieumyślne, prokurator uważa, że to było działanie umyślne, a rozpiętość kar tutaj jest ogromna - mówi obrońca Witold Majchrzak.

- Jeżeli w ogóle było jakieś działanie to co najwyżej nieumyślne. Sposób wydostania się tych psów na zewnątrz. To będzie badane. Pan mecenasa mówił, że ktoś tam przeciął tę siatkę. Za wcześnie teraz o tym mówić, to wszystko usłyszymy od świadków. Z wyjaśnień oskarżonego będzie to wynikać i też z innych dowodów. O tym jak te psy wydostały się na zewnątrz będzie orzekał sąd, natomiast siatka tuż po zdarzeniu była przecięta, odsunięta. I tam znaleziono, była o tym dzisiaj mowa, DNA dwóch osób. Mógł to ktoś celowo zrobić. Oskarżony nie cieszył się, z uwagi na prowadzenie strzelnicy, uznaniem - dodaje obrońca.

W sprawie, w której oskarżony jest 56-letni Piotr M., jest 14 tomów akt. Obrona zapewnia, że do terminu rozprawy, czyli do 26 października 2026 roku, oskarżony jest w stanie bez problemu zapoznać się z całą dokumentacją. Dlaczego nie udało się tego zrobić do piątku? Obrona wspomniała na sali sądowej o problemach technicznych uniemożliwiających odczytanie materiału dowodowego. O to również zapytaliśmy prokuratura Roberta Gabryszaka.

FOT. MICHAŁ KORN

- Nie udało się dziś przedstawić aktu oskarżenia, ale mam nadzieję, że na kolejnym wyznaczonym już terminie rozprawy ten przewód zostanie otwarty i rozpoczniemy postępowanie dowodowe przed sądem. W sytuacji, kiedy oskarżony nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu, a takie coś ma miejsce w tym przypadku, to rolą obrońcy jest właśnie kwestionowanie dowodów i wykazywanie ewentualnych błędów. I to wszystko ma na celu doprowadzenia do rozstrzygnięcia korzystnego dla oskarżonego - wyjaśnia Robert Gabryszak z Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze. - Jedynym powodem odroczenia dzisiejszej rozprawy był fakt, że akta w sprawie udostępnione oskarżonemu w formie elektronicznej były obarczone jakimś problemem technicznym. Z tego co ja zrozumiałem płyta z aktami nie otwierała się, a nie było możliwości udostępnić akt w formie papierowej, czyli klasycznej, bo akta znajdowały się w tym czasie w sądzie apelacyjnym w Poznaniu, gdzie rozpatrywane było zażalenie na wcześniejsze przedłużenie tymczasowego aresztu dla oskarżonego - dodaje prokurator.

Przypomnijmy, że do tej tragedii doszło 12 października 2025 roku. Pan Marcin był kierowcą zawodowym z Puław. Tego dnia wciąż miał przerwę i odpoczywał na parkingu MOP Racula w Zielonej Górze. Przed południem postanowił wybrać się na spacer. Był cały czas w kontakcie telefonicznym z żoną oraz przyjaciółmi, którym pokazywał grzyby, jakie udało mu się znaleźć na przechadzce. Kontakt z 46-latkiem urwał się około południa. To właśnie wtedy doszło do ataku psów. W końcu trafił do Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Trzy dni później, mimo wysiłków lekarzy i personelu, zmarł.

REKLAMA
0011588081

ZMIANY W PROGRAMIE CZYSTE POWIETRZE

Nowe zasady mają ułatwić mieszkańcom uzyskanie dofinansowania, zwiększyć wsparcie na termomodernizację oraz uprościć realizację i rozliczanie inwestycji.

Najważniejsze zmiany:

- Łatwiejszy dostęp do programu – nowe wyjątki od zasady 3 lat własności,
- Wyższe wsparcie na termomodernizację – dodatkowe 10% na wybrane prace,
- Więcej czasu na realizację prac objętych zaliczką – 180 zamiast 120 dni,
- Łatwiejsze uzyskanie dokumentacji – więcej osób uprawnionych do potwierdzania wykonanych prac,
- Bardziej efektywne źródła ciepła – po 2026 r. koniec wsparcia dla ogrzewania elektrycznego innego niż pompy ciepła.

Zachęcamy do skorzystania z pomocy Gminnego Operatora Programu Czyste Powietrze, oferowanej w punkcie konsultacyjno-informacyjnym, który znajduje się w Szprotawie, w budynku Ratusza, I piętro, pokój nr 101, tel. 68 376 05 84. Punkt czynny jest w poniedziałek od godz. **8:00 do 14:00** oraz w wtorek-piątek od godz. **7:00 do 13:00**. Istnieje również możliwość wizyty osobistej pracownika w domu, podczas której oceniane będzie obecne źródło ciepła oraz przeprowadzona zostanie wstępna analiza budynku pod kątem termomodernizacji.

Serdecznie zapraszamy!

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Dofinansowane przez Unię Europejską – NextGenerationEU

GMINNY PUNKT
KONSULTACYJNO-INFORMACYJNY
PROGRAMU „CZYSTE POWIETRZE"

czyste powietrze zdrowy wybór

czystepowietrze.gov.pl
www.wfosigw.zgora.pl

Ministerstwo Klimatu i Środowiska
NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ
WFOŚiGW w Zielonej Górze

eprasa.pl 9a997cbfc3

GORZÓW

Pierwsza część północnej obwodnicy miasta szykowana jest do otwarcia. Już od 1 października?

Jarosław Miłkowski

Na pierwszym odcinku północnej obwodnicy Gorzowa trwają przygotowania do jego otwarcia. Powinno ono nastąpić 1 października. Tego dnia Miejski Zakład Komunikacji planuje na nową drogę skierować autobusy.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Pierwszy odcinek północnej obwodnicy kosztował około 30 mln z

Do oddania 470-metrowego odcinka ul. Kamiennej, jak nazywać ma się cała północna obwodnica miasta, zostało już dosłownie kilka dni. W miejscu, które już niebawem ma zostać udostępnione kierowcom oraz pieszym byliśmy w ostatni piątek. Na placu budowy trwały już ostatnie prace związane z inwestycją. Po jezdniach ulicy Kamiennej jeździła zamiatarka Inneko, która czyściła nawierzchnię. A w okolicy ronda, u zbiegu nowej drogi z ul. Kazimierza Wielkiego trwało sadzenie drzew. Z chodników czy ścieżki rowerowej - choć oficjalnie jeszcze są zamknięte - korzystali już nieśmiało piesi i rowerzyści.

- Na pierwszym etapie północnej obwodnicy aktualnie trwają roboty wykończeniowe, trwa montaż oznakowania pionowego i malowanie poziomego - informuje nas Ewa Iwańska, dyrektor biura zarządu Gorzowskich Inwestycji Miejskich.

- Kiedy ta część Kamiennej ma zostać oddana kierowcom? - pytamy.

- Ulica Kamienna na odcinku od ronda Barlineckiego do ronda u z biegu z ulicami: Kuratowskiej, Owocowej i Kazimierza Wielkiego zostanie oddana kierowcom do ruchu po uzyskaniu pozwolenia na użytkowanie, które planowane jest do uzyskania do końca września - odpowiada E. Iwańska.

Choć konkretna data ze strony Gorzowskich Inwestycji Miejskich nie pada, to z komunikatu Miejskiego Zakładu Komunikacji wynika, że północna obwodnica miasta ma być gotowa na 1 października. Rozkład jazdy MZK mówi, że w czwartek (1 października) pomiędzy 7.00 a 8.00 po nowej drodze miałyby już jeździć autobusy linii 128 i 132. Z kolei w nocy przez Kamienną ma jeździć linia 510.

W związku z tym, że autobusy mają kursować przez obwodnicę, powstały dwa przystanki . W stronę ul. Górczyńskiej jest on tuż za nowym rondem (tu powstała klasyczna zatoczka), a w stronę pętli tramwajowej - na wysokości ul. Kazimierza Wielkiego 81-83.

Budowa pierwszego odcinka północnej obwodnicy miasta wiązała się nie tylko z 470-metrowym odcinkiem od ronda Barlineckiego do skrzyżowania z ul. Kazimierza Wielkiego, gdzie powstało nowe rondo. Przy okazji zbudowano też około 500-metrowy odcinek ścieżki rowerowej wzdłuż Kłodawki - między domem sióstr zakonnych przy ul. Wyszyńskiego a okolicami ronda Barlineckiego. Zarówno w przypadku obwodnicy jak i ścieżki rowerowej wykonawcą jest firma Budimex. Ona też ma wybudować kolejne dwa etapy obwodnicy. Mowa o planowanym na 1,085 km odcinku od Piasków do ul. Żwirowej (na skrzyżowaniu z którą ma powstać rondo) oraz od okolic cmentarza - przez były „poligon" - do ul. Myśliborskiej. Ten fragment ma mieć 2,500 km. Oba mają zostać zrobione do połowy 2028 roku. Cała obwodnica ma mieć łącznie 4,055 km i kosztować 270 mln zł (pierwszy odcinek kosztował „tylko" niecałe 30 mln zł).

Nazwa nowej drogi od lat jest powodem różnicy zdań między urzędnikami a mieszkańcami. Dla części tych drugich północna obwodnica miasta to zwykła trasa średnicowa.

REKLAMA
0011548563

Ochrona ludności i obrona cywilna
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

MINUTA DLA TWOJEGO BEZPIECZEŃSTWA
Znasz sygnały alarmowe?
Wiesz, gdzie się schronić?
Jak spakować plecak ewakuacyjny?
Jak reagować na zagrożenia?

TVP 1
Oglądaj program
Minuta dla Twojego bezpieczeństwa
sobota 14:15, niedziela 18:25

eprasa.pl 9a997cbfc3

REGION

Strażacy z Lubuskiego dostaną zastrzyk gotówki. Pójdzie ona na sprzęt i remonty

Magdalena Marszałek

Kupią nowe mundury, aparaty powietrzne, sprzęt hydrauliczny, systemy alarmowania, a nawet quady. Do jednostek ochotniczych straży pożarnych w całym województwie lubuskim popłynie łącznie trzysta tysięcy złotych. Pieniądze otrzyma dwadzieścia osiem gmin.

FOT. KW PSP W GORZOWIE

Sprawny aparat powietrzny czy specjalistyczne ubranie. Od tego może zależeć skuteczność działań i bezpieczeństwo ratowników

Dla ochotniczych straży pożarnych nawet stosunkowo niewielki zakup może mieć ogromne znaczenie podczas akcji. Sprawna radiostacja, nowy aparat powietrzny czy specjalistyczne ubranie to wyposażenie, od którego może zależeć nie tylko skuteczność działań, ale również bezpieczeństwo samych ratowników. Teraz jednostki z różnych zakątków województwa będą mogły uzupełnić wyposażenie i poprawić warunki w swoich remizach.

Sejmik Województwa Lubuskiego zdecydował o przyznaniu pomocy finansowej na zadania związane z ochroną przeciwpożarową. Łącznie wsparcie obejmie dwadzieścia osiem gmin, które wcześniej wystąpiły o dofinansowanie. Do podziału jest trzysta tysięcy złotych. Samorządy dołożą do realizowanych przedsięwzięć również własne środki.

A potrzeby lubuskich jednostek są różne. W jednych miejscowościach najpilniejsze okazało się umundurowanie, w innych specjalistyczny sprzęt ratowniczy, aparaty powietrzne czy radiostacje. Pieniądze zostaną również przeznaczone na remonty i wyposażenie remiz.

To decyduje o sukcesie

Kwoty w większości nie przekraczają kilkunastu tysięcy złotych, ale dla lokalnych jednostek mogą oznaczać zakup wyposażenia, na które strażacy czekali od dawna. A ochotnicy są często jako pierwsi pojawiających się przy pożarach, wypadkach drogowych czy innych miejscowych zagrożeniach. Dlatego inwestycje w wyposażenie jednostek nie kończą się na nowych mundurach czy wygodniejszej remizie. Aparaty chroniące drogi oddechowe, sprzęt hydrauliczny, termowizja, radiostacje czy pojazdy pozwalające dotrzeć w trudno dostępny teren mogą bezpośrednio przełożyć się na możliwości prowadzenia akcji.

Od mundurów po quady

I tak na przykład strażacy z Babimostu i Szczańca mają otrzymać po 10 tysięcy złotych na quady. Natomiast w Marszowie dotacja w takiej samej kwocie pomoże w zakupie sprzętu hydraulicznego, a w Kargowej - lornetki termowizyjnej. Ciekawy zakup zaplanowano także w Lipinkach Łużyckich. Tam pieniądze zostaną przeznaczone na pralnicowirówkę wraz z detergentami. Takie urządzenie pozwala zadbać o odzież wykorzystywaną przez strażaków podczas działań.

Najwięcej kasy dla Cybinki

Wsparcie trafi do jednostek rozsianych po całym województwie - zarówno w większych samorządach, jak i niewielkich miejscowościach. Najwyższa pojedyncza dotacja wynosi 18 tysięcy złotych. Otrzyma ją gmina Cybinka, która pieniądze przeznaczy na modernizację remizy OSP Rąpice. Niewiele mniej, bo 16 tysięcy złotych trafi do gminy Trzebiel. Środki mają zostać wykorzystane na zakup sprzętu i umundurowania dla czterech jednostek. Gmina Dobiegniew otrzyma natomiast 13 tysięcy złotych na wyposażenie OSP Chomętowo, OSP Radęcin i OSP Słowin. Po 12 tysięcy złotych przyznano gminom: Trzebiechów, Ośno Lubuskie, Wymiarki oraz Lipinki Łużyckie.

GORZÓW

PKP PLK potwierdza: Trasa Gorzów - Międzychód - Poznań z elektryfikacją

Jarosław Miłkowski

PKP Polskie Linie Kolejowe potwierdzają wcześniejszą koncepcję modernizacji trasy kolejowej z Gorzowa do Poznania. Pociągi będą mogły po niej jeździć do 160 km/h,.

W przestrzeni publicznej pojawiały się informacje, że ogłoszone wcześniej założenia dotyczące modernizacji trasy przestały być aktualne, a inwestycja miała zostać okrojona.

- Najważniejsza informacja jest taka, że nie nastąpił powrót do pierwotnej, mniej ambitnej koncepcji. Projektowana jest trasa o parametrach do 160 km/h i z założeniem jej docelowej elektryfikacji. To właśnie o takie rozwiązanie zabiegał Gorzów wraz z partnerami samorządowymi - mówi Karol Waldmann, członek zespołu kolejowego Urzędu Miasta w Gorzowie.

Realizacja elektryfikacji będzie jednak uzależniona od możliwości finansowych. W ramach programu Kolej Plus trasa ma zostać przygotowana pod budowę sieci trakcyjnej - przewidziane jest m.in. wykonanie fundamentów pod jej konstrukcje. Sama budowa sieci trakcyjnej ma znaleźć się w przetargu na roboty budowlane jako tzw. prawo opcji. Jeśli oferty wykonawców zmieszczą się w założonym budżecie i zapewnione zostanie finansowanie, elektryfikacja będzie mogła zostać wykonana w ramach programu. Jeśli nie, PKP PLK zapowiada poszukiwanie innych źródeł finansowania tego zakresu inwestycji.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Trasa Gorzów - Międzychód - Poznań ma zostać zmodernizowana do 2032 roku

- Z punktu widzenia przyszłości tej trasy bardzo istotne jest to, że infrastruktura nie będzie projektowana wyłącznie na potrzeby obecnego etapu. Parametry 160 km/h oraz przygotowanie pod elektryfikację pozwalają myśleć o tej linii jako o perspektywicznym połączeniu międzyregionalnym, na przykład w powiązaniu z wybudowanymi łącznicami w Kostrzynie nad Odrą możliwe będzie uruchomienie połączenia ze Szczecina przez Kostrzyn nad Odra i Gorzów do Poznania - podkreśla Karol Waldmann.

Inwestycja ma zostać zrealizowana najpóźniej do 2032.

REGION

Marzena Pulik-Sowińska lubuską kurator oświaty

Jarosław Miłkowski

Rozstrzygnięty został konkurs na to stanowisko. Wygrała go Marzena Pulik-Sowińska, w ostatnich miesiącach p.o. kuratora, a wcześniej jego zastępca.

FOT. LUBUSKI URZĄD WOJEWÓDZKI

Nowy kurator musiał zostać wyłoniony, bo Mariusz Biniewski, który piastował to stanowisko, 8 maja ogłosił rezygnację (jeszcze tego samego miesiąca został powołany przez minister edukacji Barbarę Nowacką na dyrektora Ośrodka Rozwoju Edukacji). 10 czerwca został ogłoszony konkurs na jego następcę, który właśnie został rozstrzygnięty. Marzena Pulik-Sowińska od 1 września 2024 była wicekuratorem oświaty, a po rezygnacji Mariusza Biniewskiego była pełniącą obowiązki kuratora.

Po rozstrzygnięciu konkursu przychodzi teraz jeszcze na załatwienie formalności między Lubuskim Urzędem Wojewódzkim a Ministerstwem Edukacji Narodowej. Formalnie kuratora oświaty w danym regionie powołuje bowiem minister edukacji na wniosek wojewody. Jak ustaliliśmy, powołania należy spodziewać się najpóźniej w pierwszych dniach października, jeszcze przed Dniem Edukacji Narodowej.

Jak dowiedziała się „Gazeta Lubuska" do konkursu zgłosiły się trzy osoby. Wszyscy kandydaci byli z południa województwa.

Marzena Pulik-Sowińska z wykształcenia jest magistrem filologii germańskiej, uzyskała również dyplom licencjata Akademii Ekonomicznej w Poznaniu w zakresie marketingu i zarządzania oraz dyplom magistra Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu w zakresie finansów i rachunkowości przedsiębiorstw.

eprasa.pl 9a997cbfc3

FOKUS

• W 2025 r. ponad jedna trzecia Polaków (35,9 proc.) sprawowała obowiązki opiekuńcze nad swoimi bliskimi, w tym dziećmi

POLITYKA

Donald Tusk „grzeczny już był". Teraz rusza na wojnę z Nawrockim

Ostatnia deklaracja premiera Tuska nie pozostawia złudzeń. Przyspieszą rozliczenia. Za chwilę ruszy kampania wyborcza: czas twardej gry, w której nikt nie będzie brał jeńców

Dorota Kowalska

Wojna między prezydentem Karolem Nawrockim i ekipą rządzącą trwa właściwie od dnia zaprzysiężenia, niektórzy mówią nawet o wojnie totalnej. Wygląda jednak na to, że ta próba sił wchodzi w zupełnie nową fazę.

– Jest szachownica, umawiamy się na grę w szachy. A z drugiej strony przychodzi facet z bejsbolem i mówi: „ty grasz w szachy, ale ja jestem na ustawce". Z chuliganami nie będziemy grać w szachy. Grzeczny już byłem – zapowiedział Donald Tusk na spotkaniu z wyborcami przed wyborami prezydenckimi w Krakowie. I żeby nikt nie miał wątpliwości, że takie słowa padły, umieścił je także w mediach społecznościowych.

Tusk podczas spotkania w Krakowie podkreślił, że w walce z politycznymi przeciwnikami „nie cofnie nogi", owszem, chciałby się z nimi spierać na argumenty i prowadzić merytoryczne dyskusje, tyle tylko, że z drugiej strony spotyka się wyłącznie z „siłą".

Opozycja na ostatnią deklarację Tuska zareagowała nerwowo.

Mariusz Błaszczak, szef klubu parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości, skomentował te słowa w mediach społecznościowych jako otwartą zapowiedź dalszego łamania prawa i eskalacji napięć przez szefa rządu.

FOT. PAP/ŁUKASZ GĄGULSKI

Donald Tusk podkreśla, że w walce z politycznymi przeciwnikami „nie cofnie nogi". Kampania będzie mieć wysoką temperaturę

Sebastian Kaleta, były wiceminister sprawiedliwości w rządzie Zjednoczonej Prawicy, opublikował screena pokazującego art. 128 Kodeksu karnego. Przepis ten stanowi o zamachu na konstytucyjny organ RP. „Grzeczny Pan nie był nigdy w tej sprawie, a w szachy grać nie potrafi. Dlatego wpadł w furię, bo tę partię przegrywa i chce wywalić stolik, wyciągnąć bejsbola i w ten sposób pokonać przeciwnika. Prymat siły nad prawem, to Pana metoda" – napisał parlamentarzysta.

Co właściwie premier miał na myśli? I na czym będzie polegać to „niecofnięcie nogi"? Interpretacji tych słów jest przynajmniej kilka, ale wszystkie sprowadzają się do jednego: już dzisiaj między dużym i małym pałacem idzie na ostro, a będzie jeszcze ostrzej.

Po pierwsze, za chwilę wkraczamy w kampanię parlamentarną, przynajmniej oficjalnie, bo nieoficjalnie ta trwa już od tygodni. Dla wyborców Koalicji Obywatelskiej i Nowej Lewicy rozliczenia rządów PiS są ważne, nawet kluczowe, co wynika z niemal wszystkich badań, także z niedawnego sondażu CBOS.

Włodzimierz Czarzasty na Campusie Polska Przyszłości w sierpniu do młodych ludzi mówił tak: „Zwycięstwo jest możliwe, ale – do cholery jasnej – podnieście głowy! Ci ludzie, którzy na nas głosowali sześć lat temu, spodziewają się po nas skuteczności. I my musimy to zrobić!".

Tusk na swój sposób powtarza te słowa. Dlatego można się spodziewać, że rozliczenia przybiorą na sile. Będzie dużo o tym, co PiS robiło podczas swoich rządów, a z każdym dniem mamy kolejne tego odsłony, żeby wspomnieć chociażby o aferze Zondacrypto, w której wypływają co rusz nowe nazwiska polityków prawicy, ale są też inne sprawy.

Więc rozliczenia to jedna sprawa, kolejna – zaprowadzenie porządku w instytucjach państwa. Przedsmak tego, co może nastąpić, już mamy. Minister Waldemar Żurek odwołał dotychczasowego rektora Akademii Wymiaru Sprawiedliwości, dr. Michała Sopińskiego, uważanego za człowieka Ziobry.

Opozycja, ale też otoczenie Karola Nawrockiego, uważają, że teraz przyjdzie czas na „posprzątanie Trybunału Konstytucyjnego".

Jasne jest jedno: w tej kampanii parlamentarnej nikt nie będzie brał jeńców.

WARSZAWA

Wiceszefowa MON: będzie specustawa ws. budowy baz

oprac. Karolina Wrońska

Będzie specustawa ws. szybszego budowania stałej bazy wojsk amerykańskich w Polsce – poinformowała w sobotę wiceminister obrony narodowej Magdalena Sobkowiak-Czarnecka.

– Musimy przygotować specustawę (...) ws. szybszego budowania bazy, określenia kompetencji konkretnych resortów, bo budowa bazy to jest tak naprawdę budowa małego miasteczka – przekazała wiceminister Sobkowiak-Czarnecka w TVN24.

Dodała, że taka baza prawdopodobnie będzie przeznaczona dla 5 tys. żołnierzy USA oraz ich rodzin.

Pytana o lokalizację wskazała, że baza mogłaby być zlokalizowana w zachodniej Polsce, ponieważ region ten jest „uznawany przez Amerykanów za miejsce bezpieczniejsze». Ponadto, jak przekazała wiceminister, o lokalizacji mają zdecydować kryteria takie, jak bliskość lotnisk oraz bliskość dużej metropolii. PAP

PODKARPACKIE

Marsz milczenia po tragicznym ataku

oprac. Łukasz Solski

Kilkaset osób wzięło udział w sobotnim marszu milczenia w Jarosławiu. Zgromadzeni uczcili pamięć zmarłego ks. Stanisława, który zginął w czwartkowym ataku.

Sobotni marsz rozpoczął się na jarosławskim Rynku. Następnie uczestnicy w milczeniu przeszli pod Opactwo Sióstr Benedyktynek. Wśród zgromadzonych byli mieszkańcy Jarosławia i okolic, a także przedstawiciele środowisk narodowych.

Marsz poprzedziło nabożeństwo odprawione w opactwie. Homilię wygłosił ks. Adrian, jeden z duchownych poszkodowanych podczas czwartkowego zdarzenia.

Podczas homilii ks. Adrian zwrócił się do wiernych z apelem o modlitwę i przebaczenie. – Wybaczamy i prosimy o modlitwę za nas, ale w sposób szczególny proszę Was o modlitwę za naszego oprawcę i o łaskę nawrócenia dla niego. Jemu ta modlitwa jest najbardziej potrzebna. PAP

KRÓTKO

Dolnośląskie

Areszt dla mężczyzny, który postrzelił policjanta

Sąd Rejonowy w Bolesławcu aresztował na trzy miesiące 33-letniego mężczyznę, któremu prokuratura postawiła zarzuty usiłowania zabójstwa i czynnej napaści na funkcjonariusza. 29-letni funkcjonariusz został w czwartek postrzelony w głowę podczas interwencji; w piątek zmarł w szpitalu. Prok. Ewa Węglarowicz-Makowska powiedziała w sobotę, że w związku ze śmiercią policjanta prokuratura zmieni zarzuty podejrzanemu na zarzut zabójstwa. – Stanie się to po tym, jak akta sprawy z sądu wrócą do prokuratury – dodała. Podejrzanemu grozi dożywocie.

Podlaskie

Samochód wjechał pod szynobus

Na przejeździe kolejowym w Sobolewie (pow. białostocki) szynobus staranował osobówkę, która nie zatrzymała się przed torami. Pociągiem jechało pięć osób. Dwie osoby jadące samochodem zostały ranne. – Kierujący pojazdem osobowym wraz z pasażerką trafili do szpitala na badania – mówi Agnieszka Skwierczyńska z zespołu prasowego podlaskiej policji.

Śląskie

Zmarł były redaktor naczelny Radia Katowice

W wieku 79 lat zmarł Maciej Bakes – były redaktor naczelny Polskiego Radia Katowice, dziennikarz z ponad 55-letnim stażem. Informację o jego śmierci przekazała w niedzielę katowicka rozgłośnia. Przez wiele lat na katowickiej antenie prowadził audycję o tematyce ekologicznej – Zielony telefon. Za popularyzację tematyki ekologicznej otrzymał w roku 2003 Nagrodę Ministra Środowiska.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Musimy podjąć publiczną dyskusję o odpowiedzialnym dostępie do broni w Rzeczypospolitej Polskiej.

KAROL NAWROCKI
Prezydent RP

eprasa.pl 9a997cbfc3

HISZPANIA

Tysiące osób wyszły w proteście na ulice Madrytu po eksmisji 87-letniej kobiety

oprac. Anna Nagel

Tysiące osób demonstrowało w sobotę wieczorem na ulicach stolicy Hiszpanii w proteście przeciwko kryzysowi mieszkaniowemu i eksmisji 87-letniej kobiety z lokalu, który wynajmowała od 70 lat. Demonstranci domagali się wzmocnienia ochrony lokatorów.

Według organizatorów w manifestacji uczestniczyło około 300 tys. osób, natomiast władze oceniły liczbę uczestników na około 25 tys.

Protestujący zgromadzili się w sobotę po południu na centralnym placu Puerta del Sol, gdzie mieści się siedziba władz regionu Madrytu. Następnie przeszli w okolice siedziby ratusza i pod budynek parlamentu. Potestujący domagali się radykalnych zmian w prawie lokatorskim, zamrożenia cen najmu i zablokowania spekulacji na rynku nieruchomości.

Kobieta zajmowała mieszkanie na podstawie starej umowy zapewniającej ochronę wysokości czynszu, wynoszącego ok. 500 euro miesięcznie. Kiedy budynek został kupiony przez fundusz inwestycyjny, wykorzystał on, jak piszą media, lukę prawną i podniósł czynsz do 1650 euro; to o 300 euro więcej, niż wynosi emerytura kobiety.

Według dziennika „ABC" po zakończeniu manifestacji setki osób zaczęły zajmować plac Puerta del Sol i rozbijać tam namioty. Związek najemców wzywał do okupacji placu w ramach walki o prawa do mieszkań.

Eksmisję Maricarmen skomentował premier Hiszpanii Pedro Sanchez podczas pobytu w USA z powodu 81. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Przypomniał, że to konserwatywna opozycja zablokowała w tym roku rządowe rozporządzenie mieszkaniowe, zawierające m.in. przedłużenie ochrony przed eksmisjami, i gdyby nie to, mogłoby nie dojść do wyrzucenia starszej kobiety z mieszkania.
PAP

FOT. PAP/EPA/JAVIER LIZON

Uczestnicy zgromadzenia protestowali przeciwko eksmisji 87-letniej Maricarmen

FRANCJA

Leon XIV w Paryżu: Ogromne rzesze i modlitwa za Francję

Robert Szulc

Spotkanie z tymi, którzy odzyskali godność w ośrodku Maison Bakhita, rozmowa z katechumenami i neofitami, historyczna msza św. w Paryżu z udziałem 800 tys. wiernych, i modlitwa w Lourdes – to wydarzenia drugiego i trzeciego dnia dnia podróży apostolskiej Leona XIV do Francji.

FOT. VATICAN MEDIA

W sobotę papież przebywał w Paryżu, gdzie odprawił mszę święta dla prawie 800 tys. osób. Wieczorem wyruszył do Lourdes

Papież rozpoczął sobotę 26 września w Centrum Wsparcia i Integracji Społecznej Maison Bakhita.

W swoim wystąpieniu Leon XIV podkreślił, że Maison Bakhita to placówka, która wobec całego miasta daje świadectwo, że można się spotykać i żyć razem w godności i pokoju. „Nadal dawajcie świadectwo tej wzajemnej troski, która poprzez braterskie przyjęcie, działania formacyjne i dialog z miastem uszlachetnia ducha i humanizuje świat – mówił Papież.

Następnie w Instytucie Katolickim papież spotkał się z członkami Zgromadzenia Synodalnego Paryskiej Prowincji Kościelnej, a także z katechumenami i neofitami.

800 tysięcy osób na Place de la Concorde

O tym, że „Jezus Chrystus przez swoje Wcielenie wychodzi na spotkanie każdego człowieka w jego historii i objawia mu się jako prawdziwe źródło wody żywej, zdolnej ugasić jego pragnienie" mówił Ojciec Święty w homilii podczas mszy św. sprawowanej o 15.00 na paryskim Place de la Concorde. Wraz z nim modliła się ogromna rzesza, 800 tys. osób.

Leon XIV zachęcił do dzielenia się otrzymanym darem: „Nie zatrzymujcie dla siebie tej wiary w Jezusa Chrystusa, lecz pozwólcie, aby wylewała się z waszych serc, gasząc pragnienie i napełniając tych, których spotykacie".

„Z tego pięknego miasta, Paryża, żarliwie modlę się, aby woda żywa Ducha Świętego rozlała się na całą Francję" – wskazał Ojciec Święty.

Z Paryża do Lourdes

Msza św. na słynnym placu Paryża była ostatnim punktem papieskiej wizyty w stolicy Francji. Papież w sbotę wieczorem poleciał do Lourdes.

Po przybyciu do Lourdes papież udał się do Groty Massabielskiej w Sanktuarium Matki Bożej. Wstawiennictwu Maryi zawierzył Francuzów i wszystkie ich sprawy. „Prosimy Cię, Matko Boża, za Francję" – modlił się Leon XIV.

W niedzielnej mszy św. odprawianej przez Leona XIV na błoniach sanktuarium Matki Bożej w Lourdes uczestniczyło około 150 tys. osób. Przybyli tam pielgrzymi z wielu krajów, wśród nich liczni chorzy i na wózkach inwalidzkich.

Papież mówił w homilii, że cud tego miejsca polega na tym, że budzi ono radość nadziei pośród prób i cierpienia.

Leon XIV położył nacisk na pilną potrzebę nawrócenia. Jak stwierdził, jest to szczególnie konieczne „w obecnym momencie dziejów, w społeczeństwie dążącym do postępu i dobrobytu materialnego, a niekiedy ulegającym pokusie zapomnienia o perspektywie wieczności".

Jak prasa ocenia wizytę Leona XIV?

Nie widać w głównych mediach narracji o nieudanej czy chłodno przyjętej wizycie. Media wręcz zauważają z zachwytem, że papież ściągnął milionową rzeszę wiernych i ciekawych jego wystąpienia, a tak wielkie zgromadzenia w Paryżu są związane raczej z łamaniem prawa.

SŁOWACJA

Ratownicy odnaleźli w Tatrach cztery poszukiwane Polki

Robert Szulc

Słowaccy ratownicy odnaleźli w Tatrach Zachodnich cztery poszukiwane Polki. Turystki nocowały w śpiworach pod drzewami w pobliżu szałasu w Dolinie Jamnickiej. Kobiety są całe i zdrowe.

Jak relacjonują słowaccy ratownicy górscy, akcję poszukiwawczą rozpoczęto w nocy po tym, jak w sobotni wieczór Polki skontaktowały się z bliskimi z rejonu Hrubego Wierchu, a później kontakt z nimi się urwał.

Ratownicy słowackiej Horskiej Zachrannej Służby z ośrodka Żarska Dolina sprawdzili m.in. parkingi w rejonie Doliny Wąskiej, gdzie miało znajdować się auto turystek, oraz szałas w Dolinie Jamnickiej.

Ratownicy zwrócili się także do policji o współpracę przy ustaleniu danych dotyczących lokalizacji telefonów poszukiwanych.

Polki zostały odnalezione w nocy z soboty na niedzielę, biwakowały w pobliżu szałasu na Polanie pod Pustem w Dolinie Jamnickiej.

Wysoko w Tatrach Zachodnich obowiązuje pierwszy, najniższy stopień zagrożenia lawinowego. Powyżej 1700 m n.p.m. zalega ciągła pokrywa śnieżna o grubości od 15 do 30 cm. W ciągu dnia na nasłonecznionych stokach śnieg staje się mokry, a po nocy – zamarznięty. Możliwe są niewielkie samoistne lawiny mokrego śniegu, które w eksponowanym, skalistym terenie mogą stanowić poważne zagrożenie dla turystów – ostrzegają słowaccy ratownicy górscy.
pap

TAJLANDIA

Bangkok pod wodą po ulewnych deszczach

Robert Szulc

Władze Bangkoku ogłosiły w sobotę, 26 września, całą stolicę Tajlandii obszarem dotkniętym klęską żywiołową po wielogodzinnych ulewach, które doprowadziły do rozległych podtopień. Na części ulic woda sięga pasa.

Od czwartku w Bangkoku spadło miejscami blisko 300 mm deszczu. W niektórych częściach miasta ponad 150 mm opadów zanotowano w ciągu niewiele ponad doby, a intensywne opady doprowadziły do przepełnienia kanałów odwadniających, szczególnie we wschodnich dzielnicach stolicy.

Gubernator Bangkoku Chadchart Sittipunt poinformował, że system odwadniający pracuje z pełną wydajnością, ale poziom wody w kanałach jest tak wysoki, że możliwości dalszego odpompowywania wody są ograniczone. Władze uruchomiły ponad 200 schronisk , do których ewakuowano ponad 4 tys. osób. Poleciły też służbom przygotowanie pomocy dla osób starszych, niepełnosprawnych i pacjentów wymagających stałej opieki medycznej.

Sytuacja może się jeszcze pogorszyć. Prognozowane są dalsze intensywne, lokalnie bardzo intensywne opady, które mogą powodować kolejne podtopienia i gwałtowne wezbrania wód.

Powodzie w Tajlandii w 2011 roku pochłonęły życie ponad 500 osób i zniszczyły miliony domów - przypomniała Associated Press.

eprasa.pl 9a997cbfc3

ANALIZA

Hasło „wojna hybrydowa” pasuje Rosji i już jest nieaktualne

Ataki hybrydowe, wojna hybrydowa – przymiotnik „hybrydowy” odmieniamy w każdym przypadku opisując wrogie działania Rosji wobec państw europejskich, w tym Polski. To błąd. Taka interpretacja służy celom Moskwy, która ciągle eskaluje wrogie akty, ale tak, by pozostawało to wciąż poniżej progu otwartej wojny konwencjonalnej. Dla Rosjan to od dawna wojna, a nie coś hybrydowego. Ta asymetria w opisie aktów sabotażu, dywersji, zamachów, innych działań o charakterze zbrojnym utrudnia nam podjęcie adekwatnej odpowiedzi

Grzegorz Kuczyński

Wrogą aktywność Rosji wobec Europy można było opisywać jako wojnę hybrydową, ale co najmniej pół roku temu. Wtedy jeszcze nie było takiej intensywności kinetycznych aktów przemocy, jak teraz. Większość aktywności Moskwy stanowiły działania dezinformacyjne, propagandowe, cyberataki. Nawet drony były wykorzystywane przede wszystkim do działań rozpoznawczych, a nie ataków.

Eskalacja wojny z Europą

Dziś widać, że była to pierwsza faza wojny, jaką Rosja prowadzi z Zachodem. Rozpoznanie (pamiętamy doniesienia o kamerach przy liniach kolejowych) i testowanie reakcji poprzez nie tak liczne jednak akty sabotażu – głównie podpalenia. Przygotowywanie schematów, które od paru miesięcy Rosja wykorzystuje na coraz większą skalę.

Dziś mamy drugą fazę wojny. Nie tylko lawinowo wręcz przybywa aktów sabotażu i prób dywersji, ale też są one coraz groźniejsze. Rosja używa do tego nie tylko – zarządzanych przez oficerów wywiadu - tzw. jednorazowych agentów (jak widać, choć ten problem kontrwywiady europejskie zdiagnozowały dawno temu, nie znalazły adekwatnej odpowiedzi), ale też w coraz większym stopniu swoich sił zbrojnych. Vide wtargnięcie dronów rok temu do Polski, uderzenie pocisku manewrującego na Lubelszczyźnie, czy naruszenie przestrzeni powietrznej przez rosyjski śmigłowiec z obwodu królewieckiego.

Definicja ma znaczenie

Przede wszystkim należy uświadomić sobie, że dla rosyjskiego kierownictwa polityczno-wojskowego jest to WOJNA. Choć wojna prowadzona w inny sposób, niż z Ukrainą. Moskwie zależy na utrzymaniu tego konfliktu poniżej progu, który dałby NATO pretekst do zastosowania art. 5. Najgorsze jest to, że Rosja miesiąc po miesiącu przesuwa „czerwoną linię”, czyli pozwala sobie na coraz więcej, bo nie spotyka się z twardą reakcją atakowanych krajów. Wojownicza retoryka czołowych polityków to za mało. Wciąż tylko reagujemy. Gasimy pożary, podrywamy samoloty, ogłaszamy alarmy.

Fakt, że kraje europejskie – w większości – opisują działania rosyjskie jako „ataki hybrydowe”, lub przed takowymi ostrzegają, odpowiada Moskwie. No bo skoro agresja jest hybrydowa, to nie można użyć art. 5. Zresztą Rosjanie wiedzą, że znaczącej części zachodnich elit to odpowiada, bo po prostu boją się one poważnej konfrontacji i wolą chować głowę w piasek – ewentualnie tylko strasząc swoich obywateli.

Każdy z atakowanych krajów właściwie radzi sobie samemu. Nie ma koordynacji działań, nie ma zdecydowanego stanowisk CAŁEGO NATO. Lub choćby jego europejskiej części, będącej cele rosyjskich ataków. Używanie przymiotnika „hybrydowy” usypia też tak naprawdę społeczeństwo. Bo się do tego przymiotnika dawno temu przyzwyczailiśmy. W efekcie komunikaty RCB czy syreny alarmowe większości z nas nie poruszają.

Coś więcej niż „terroryzm państwowy”

Jak więc określać wrogie działania Rosji? Ostatnio coraz częściej pojawia się określenie „terroryzm państwowy”. I to już jest krok w dobrym kierunku. Ale w takim razie trzeba pójść dalej. Skoro już przypiszemy Rosji jako państwu działania terrorystyczne, to trzeba wyciągać konsekwencje. Ale jak to robić, skoro dopiero co Francja – kierując się własnym egoistycznym interesem – zadała cios polityce unijnych sankcji (sprawa oligarchów Usmanowa i Fridmana)? Zresztą „terroryzm państwowy” nie w pełni oddaje istotę działań rosyjskich.

One mają dużo szerszy zakres, nie tylko sabotaż, dywersja, zamachy. Jest też mapowanie infrastruktury krytycznej Zachodu chociażby. Jest wciąż agresywnie prowadzona wojna kognitywna – a więc takie podstępne techniki dezinformacyjne, które sprawiają, że na Zachodzie pojawiają się oceny, opinie i głosy, które wydają się ich autorom ich własnymi przemyśleniami, a de facto jest to mówienie tego, co jest zgodne z celami Kremla.

Dobra analiza to dobre wnioski

Jesteśmy dziś w stanie wojny z Rosją – i to trzeba sobie uświadomić wreszcie. Jeśli nie chcemy tego przegrać. Wojny mają różny charakter. Ta charakteryzuje się tym, że Rosjanie wciąż przesuwają granicę, podnoszą próg. Pamiętamy przecież dyskusję, jak reagować na wtargnięcia rosyjskich samolotów w przestrzeń powietrzną NATO. Mówiło się nawet o ich zestrzeliwaniu. To było ponad rok temu. I co? Zmieniło się coś w polityce obronnej NATO od tamtej pory?

Dobrym przykładem, jak bardzo odmiennie obie strony postrzegają konfrontację Rosji z Zachodem jest kwestia polityki historycznej/polityki pamięci. Tak, te terminy są nam doskonale znane. Problem w tym, że po stronie rosyjskiej od wielu lat funkcjonuje inne określenie: „wojny pamięci”. Podkreślę, „wojny”.

Jeśli nie zdefiniujemy na nowo tego konfliktu, który mamy dziś z Rosją, to nie znajdziemy odpowiednich środków, by skutecznie przeciwdziałać eskalacji wrogich działań Moskwy.

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Władimir Putin z szefami służb i wojska

eprasa.pl 9a997cbfc3

POLITYKA

Prof. Lewicki: Relacje z Rosją to obecnie największy problem dla Trumpa

– Wielkie mocarstwa ciągle funkcjonują, ale nie narzucają już swojej woli światu. Trump chciałby przywrócić USA rolę globalnego hegemona, ale tego nie da się zrobić. Nie mówiąc o Moskwie, z którą mało kto dziś się liczy. Przed Pekinem mamy coś w rodzaju irracjonalnego strachu, choć nie wiemy, dlaczego – mówi prof. Zbigniew Lewicki, amerykanista

Agaton Koziński

Jakie znaczenie ma wizyta Xi u Trumpa? Rutynowe spotkanie dwóch przywódców, którzy co jakiś czas muszą ze sobą rozmawiać, czy raczej wydarzenie porównywalne ze szczytami USA-ZSRR w czasie zimnej wojny?

Zdecydowanie nie porównywałbym tego do szczytów z okresu zimnej wojny. Z prostej przyczyny – w tamtym okresie cały czas wisiało nad nami ryzyko, że zimna wojna zamieni się w gorącą. Byliśmy o krok od konfrontacji atomowej. I wszyscy byli świadomi możliwości konfliktu zbrojnego.

Teraz co chwila słyszymy o napięciach wokół Tajwanu.

Tak, ale nikt tak naprawdę nie traktuje tego jako zagrożenia dla światowego pokoju. Oczywiście, nie lekceważę tej sytuacji – ale też Tajwan jest odrębnym zagadnieniem, którego rozwiązanie właściwie nie istnieje, ten problem będzie się ciągnął przynajmniej przez pokolenie. Są takie obszary na świecie, chociażby Bliski Wschód, gdzie napięcie utrzymuje się od bardzo dawna, ale nie prowadzi do wojny globalnej. Z Tajwanem jest podobnie. To nie jest miejsce, gdzie wybuchnie kolejna wojna światowa.

Co więc w pierwszej kolejności determinuje relacji Xi i Trumpa?

Chiny i Stany Zjednoczone są obecnie na etapie budowania konstruktywnej stabilizacji. Ona jest dziś bardzo potrzebna. Różnie bywało z relacjami między tymi dwoma krajami w ostatnich latach, sytuacja potrafiła być między nimi bardzo napięta. Ale w tej chwili mamy do czynienia z chęcią obu przywódców osiągnięcia stabilizacji. Choć jednocześnie na pewno nie zrezygnują oni ze wzajemnej konkurencji na wielu polach.

„Realizacja wielkiego odrodzenia narodu chińskiego i uczynienie Ameryki znów wielką mogą w pełni przebiegać równolegle, bez sprzeczności, wzajemnie się dopełniać i przynosić korzyści światu" – oświadczył Xi w pisemnym oświadczeniu po przylocie do USA.

Jest różnica między konkurencją a rywalizacją. W tej chwili nie widzę prawie żadnych elementów groźnej konfrontacji, tak jak miało to miejsce w przeszłości. Przesadzamy z twierdzeniami, że Chiny dążą do konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi. Na pewno też USA nie zaatakują Chin. To w ogóle nie mieści się w żadnym realnym scenariuszu wydarzeń.

Jednocześnie trwa wojna na Ukrainie. Z perspektywy Chin można ją postrzegać za idealną wojnę zastępczą.

Być może jest to wojna zastępcza. Ale jeśli tak, to pytanie brzmi: co Chiny za jej pomocą chcą uzyskać? Dziś trudno to określić. Jeśli takie cele zostały rzeczywiście zakreślone, to są one znane tylko Pekinowi.

Wiadomo, że Chiny wspierają Rosję.

Na pewno Pekin nie udziela pomocy Moskwie bezinteresownie, z czystej miłości. Ale też trzeba pamiętać, że Stany Zjednoczone pozostają poza konfliktem ukraińskim. Oczywiście wspierają Ukrainę na różne sposoby, ale nie militarnie. Poza tym proszę pamiętać, że po II wojnie światowej wojen zastępczych było wiele – ale żadna z nich nie doprowadziła do bezpośredniego konfliktu między mocarstwami. W tej chwili również nie ma żadnych przesłanek, by uważać, że może dojść do militarnego konfliktu między USA a Chinami. To, że one konkurują między sobą, nie powinno dziwić, taka jest natura supermocarstw. Między mocarstwami zawsze dochodzi do spięć. Ale między spięciem a konfliktem jest naprawdę ogromna różnica.

Patrząc szerzej. Jak rozumie Pan politykę Donalda Trumpa? On generuje konflikty właściwie z całym światem, choćby z Kanadą, Meksykiem, z Europą o Grenlandię – by teraz zablokować Chinom wstęp na tę wyspę. Czemu ten styl uprawiania polityki służy?

Zatrzymajmy się chwilę przy Grenlandii, którą pan wymienił w swoim pytaniu. W drugiej połowie XIX wieku Stany Zjednoczone kupiły Alaskę. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądałby dzisiaj świat, gdyby Alaska była rosyjska. Sytuacja byłaby tak groźna, że nawet nie trzeba tej myśli dalej rozwijać. I to samo w tej chwili dzieje się z Grenlandią. Stany Zjednoczone nie miały innego wyjścia, nie mogły dopuścić innych sił do tej wyspy. To jest bezpośrednie sąsiedztwo USA. Chwała Trumpowi za to, że tego dokonał, w dodatku nie wywołując konfliktu.

Było zdaje się bardzo blisko niego.

Trump – jak dobry prawnik podczas negocjacji – najpierw sformułował bardzo daleko idące cele. Tak naprawdę chodzi mu jednak o coś mniejszego, ale konkretnego. Mówił o zajęciu Grenlandii, ale udało mu się uzyskać rzecz najważniejszą dla niego, czyli militarną kontrolę nad Grenlandią i niedopuszczenie tam innych państw. Amerykanie nie mogli dopuścić do tego, żeby pojawiły się tam rosyjskie lub chińskie bazy. Sama Dania jest zbyt słaba, by móc się temu przeciwstawić, więc uznała, że lepiej oddać bezpieczeństwo wyspy w ręce amerykańskie. O to Trumpowi chodziło od początku. Zachował się jak klasyczny negocjator, który na początku maksymalizuje swe żądania, by później spuścić z tonu i osiągnąć swój cel. Tylko komentatorzy zachłystywali się kreowaną przez siebie wizją amerykańskiego imperializmu. On wiedział, o co mu chodzi.

Ja potraktowałem Grenlandię jako przykład bardzo konfrontacyjnej retoryki Donalda Trumpa wobec wszystkich. On ewidentnie zraża do siebie kolejnych ludzi i traci w sondażach.

Z tymi sondażami to jeszcze zobaczymy. Do wyborów w listopadzie zostały jeszcze niemal dwa miesiące.

Sondaże pokazują, że Republikanie przegrają wybory uzupełniające.

Pewnie tak się stanie. Demokraci powinni te wybory wygrać, ponieważ prawie zawsze w wyborach „połówkowych" wygrywa partia, która nie jest w Białym Domu. To jest zasada.

W 2018 r. Trump, gdy był w połowie swojej pierwszej kadencji, przegrał.

Tak, podobnie jak zdecydowana większość prezydentów USA po II wojnie światowej. Także tu nie chodzi o fakt zwycięstwa lub porażki. Ważniejsze są rozmiary. Nie zapowiada się, by w tych wyborach doszło do katastrofy Partii Republikańskiej. Gdyby ona poniosła prawdziwą klęskę w nich, to można by mówić o realnych kłopotach Trumpa. Ale tego się absolutnie nie spodziewam. Poczekajmy spokojnie na wyniki wyborów.

Spokojnie? Z Trumpem to chyba niemożliwe – on dąży do konfrontacji przy każdej możliwej okazji.

Taką ma naturę. Nie da się z człowieka, który ma taki temperament uczynić nagle baranka. Tym bardziej że jest w tym skuteczny. Przecież on osiąga w polityce więcej niż jakikolwiek prezydent od czasów Harry'ego Trumana.

Twierdzi Pan, że Trump jest lepszym prezydentem niż choćby Ronald Reagan?

Reagan był jednokierunkowy. Rzeczywiście przyczynił się do upadku Związku Sowieckiego. Ale gdzie jeszcze odnotował sukcesy? Ani na Bliskim Wschodzie, ani nigdzie indziej. Poniósł natomiast bardzo przykrą porażkę w aferze Iran-Contras. Nawet Richard Nixon, który stworzył wybitny duet z Henrym Kissingerem, miał bardzo ograniczone sukcesy. Udało mu się wyjść z Wietnamu, przełamać lody w relacjach z Chinami i to właściwie wszystko. Tymczasem Trump działa na wielu frontach: Bliski Wschód, Ukraina, Iran, Chiny itd. I osiąga tam sukcesy, których większość komentatorów nie chce dostrzegać.

Wojnę w Iranie też uważa Pan za jego sukces?

Nie powiedziałem, że w Iranie odnosi sukces. Powiedziałem, że działa. Amerykańscy stratedzy źle obliczyli siłę irańskiego oporu. Oczywiście, Teheran nie pokonał USA, ale też przed nimi się nie ugiął. To sprawia problemy w Stanach Zjednoczonych. Nie da się osiągać sukcesów ciągle i wszędzie. Ale to, co wyróżnia prezydenturę Trumpa, to fakt, że on działa na całym świecie. Niewielu prezydentów przed nim tak szeroko zapuszczało się w rozmaite regiony świata. Łatwiej jest skoncentrować się na jednym państwie czy jednym kierunku, niż działać jednocześnie na wielu.

Jak zdefiniowałby Pan pomysł Trumpa na świat?

Jego słowami: „Make America Great Again". On chce, żeby Ameryka odzyskała status prawdziwego supermocarstwa, z którym wszyscy się liczą. Dąży do tego, żeby Ameryka znowu decydowała o losach każdego zakątka świata To mu się pewnie nie uda, ale to inna sprawa.

Nie uda mu się, bo to strasznie drogi sposób uprawiania polityki – tymczasem USA mają problem z poziomem zadłużenia, a zyski z ceł tego nie rekompensują.

Nie powiedziałbym tego. Nie mówię, że odniósł w tej kwestii pełny sukces, ale jednak rozmaite państwa ulegają jego presji. Oczywiście można stanąć okoniem jak Kanada i udawać, że jest się wielkim mocarstwem, ale to nie ma przyszłości. Amerykę cały czas stać na bardzo wiele rzeczy – choćby dlatego, że może bez konsekwencji powiększać swój dług, w ogóle się tym nie przejmując. Mówimy o kraju dysponującym ogromnym bogactwem, zarówno państwowym, jak i indywidualnym, co ma duże znaczenie w porównaniu z wieloma innymi państwami. Rosja nie jest państwem bogatym ani indywidualnie, ani państwowo. Chiny być może są bogate państwowo, ale na pewno nie indywidualnie. To właśnie czyni USA wyjątkowymi. Trump zdaje sobie z tego sprawę. I tym gra.

eprasa.pl 9a997cbfc3

FOT. JPAP/EPA/AL DRAGO / POOL

Lewicki: Chiny i USA są obecnie na etapie budowania konstruktywnej stabilizacji. Choć jednocześnie na pewno oba kraje nie zrezygnują z wzajemnej konkurencji na wielu polach

Myśli Pan, że Amerykanie rzeczywiście chcą takiej gry? Demokraci im obiecują spokój. I sam Pan mówi, że pewnie wygrają w wyborach uzupełniających.

Tylko że ten spokój byłby naprawdę dla nas wszystkich piekielnie niebezpieczny. Gdyby Stany Zjednoczone przestały interesować się światem, rozpętałoby się piekło. Putin w ogóle nie musiałby się wtedy niczego obawiać. Podobnie Xi Jinping. Nie, nawet o tym nie myślmy. Zresztą nie musimy, bo na szczęście amerykańscy politycy też tego nie chcą. Owszem, przeciętny Amerykanin pewnie woli żyć w wygodzie i dobrobycie, ale to nie on kształtuje politykę amerykańską. Ci, którzy ją kształtują, rozumieją, jak wielkie jest znaczenie Stanów Zjednoczonych dla całego świata.

Amerykańscy politycy będą też decydować o tym, czy w Polsce powstanie amerykańska baza wojskowa. Zrobią to?

Przyglądam się temu z uśmiechem. Po pierwsze, bądźmy realistami. Kiedy Stany Zjednoczone zdecydowały się na budowę dwóch baz wojskowych na Grenlandii, jednej właściwie od zera, a drugą trzeba będzie poprawić, to czy naprawdę mają jeszcze siły, pieniądze i ludzi na budowę bazy w Polsce?

Zapłacić ma Polska, więc potrzebne są tylko siły i ludzie.

Ale nie można robić wszystkiego wszędzie. Dla Ameryki Grenlandia jest nieporównanie ważniejsza niż Polska. Taka jest rzeczywistość. To jest zły moment, żeby naciskać na wszystko, czy będzie to Fort Trump, czy jakkolwiek go nazwiemy. To nie jest ten moment. My udajemy, że jesteśmy pępkiem świata i że nasze potrzeby stoją przed wszystkimi innymi potrzebami. Nie. To jest tylko nasz punkt widzenia, a nie punkt widzenia Waszyngtonu. Bądźmy realistami. Generałowie wymądrzają się w telewizji na okrągło, ale jeszcze żaden nie wytłumaczył mi, jaka jest naprawdę przewaga stałej bazy nad obecnością rotacyjną. Pomijam sprawy praktyczne: stała baza to pieniądze, wydatki, zatrudnienie. Ale z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski nie jestem przekonany, że różnica jest aż tak ogromna.

Rozumiem różnicę czysto administracyjnie – stałą bazę trudniej zlikwidować niż rotacyjną.

Trudniej zlikwidować, ale można ją zamrozić. Proszę pamiętać, że prawdziwą bazę, taką jak Ramstein, buduje się przez dekady. Pamiętajmy, że w Ramstein są nie tylko żołnierze, ale też ich rodziny, szpitale, szkoły, wszystko. Tam jest mniej więcej 100 tys. ludzi. Ja naprawdę nie mam przekonania, że wszystkie osoby, które wypowiadają się na ten temat, wiedzą, o czym mówią. Polityk mówi różne głupstwa i to jest dla mnie przykład mówienia głupstw. Ważna jest stała obecność Amerykanów w Polsce, natomiast niekoniecznie musi to być stała baza. Pamiętajmy, że koszt stałej bazy obciąża kraj przyjmujący. Będziemy wydawali ogromne pieniądze i nie wiem, czy nasze bezpieczeństwo rzeczywiście się zwiększy w porównaniu z sytuacją, w której będzie kilka lokalizacji w Polsce, gdzie będą stacjonowali amerykańscy żołnierze. Polska musi sfinansować budowę elektrowni atomowej, a to nie jest tania sprawa. Mamy problemy z deficytem. I jeszcze do tego mamy płacić za stałą bazę, której przewaga nad bazą, nazwijmy ją rotacyjnie stałą, nie jest aż tak oczywista.

To, co wydarzy się z Fortem Trump, będzie przecież wypadkową relacji amerykańsko-rosyjskich. Sygnały, jak zwykle, są sprzeczne. Z jednej strony Trump zgadza się, żeby rosyjski miliarder sfinansował ślub jego syna, z drugiej nakłada na Rosję ostre sankcje. Czego właściwie Trump chce od Putina?

Relacje z Rosją to obecnie największy problem dla Trumpa. On ewidentnie nie docenił faktu, że Kreml nie może ulec jego naciskom. Putin być może zakończyłby nawet konflikt na Ukrainie, ale na pewno nie może tego zrobić pod naciskiem Amerykanów – to by go bowiem skompromitowało wewnętrznie, pokazało, że jest słabszy, że wykonuje polecenia Waszyngtonu. On po prostu nie może tego zrobić. Trzeba znaleźć rozwiązanie, przy którym Putin będzie sprawcą zakończenia konfliktu, a nie jego wykonawcą. I do tej pory to się nie udaje.

Czy sposobem jego znalezienia może się okazać szczyt Xi–Trump? Skoro Trump nie jest w stanie nacisnąć na Putina na tyle, żeby ten się cofnął, to może Xi mógłby go w ten czy inny sposób nacisnąć?

To nie te czasy. Putin, jak wszyscy wiemy, jest słaby, nie osiąga sukcesów, Ukraina go skompromitowała. Ale mimo tych wszystkich problemów on nie może sobie pozwolić na utratę twarzy. W takim systemie władzy, jaki obowiązuje w Rosji, to byłby jego koniec. Dziś Putin walczy przede wszystkim o zachowanie pozorów kompetencji, władzy i sukcesów. I nie może pozwolić, by pojawiło się przekonanie, że ktoś na niego naciska – czy to Xi, czy Trump czy ktokolwiek inny. Dlatego dziś trzeba zadać inne pytanie: czy jesteśmy w stanie znaleźć rozwiązanie, które będzie dla niego do przyjęcia z punktu widzenia wizerunkowego.

Rosja jest jednak dzisiaj bardzo uzależniona od Chin, przede wszystkim pod względem nowoczesnych technologii. Gdyby Chiny zaczęły przykręcać kurek, porażka zaczęłaby zaglądać Putinowi w oczy.

Ale jaki interes miałby w tym Xi? Jego interesem jest podtrzymywanie Rosji.

Można sobie wyobrazić cały pakiet. Ustępstwa USA wobec w Chin w zamian za zaostrzenie kursu wobec Rosji. Wszystko poniżej poziomu zainteresowania mediów.

To bardzo kuszący scenariusz, tylko niewykonalny. Zakłada bowiem racjonalne działanie mocarstw, które nie są zaprzyjaźnione i które chcą być na wierzchu. Nawet jeśli jedno coś zrobi, to drugie w czymś tam nie dowiezie – a potem zacznie się spór, kto zawinił. Jestem zwolennikiem psychologicznego podejścia do polityki zagranicznej i doceniam znaczenie osobowości w polityce zagranicznej. Ale w tej sytuacji złożoność problemu jest zbyt wysoka. Za dużo interesów jest w grze. Ten scenariusz nie jest realny.

Chińczycy są przecież bardzo uzależnieni od amerykańskiego rynku wewnętrznego.

Zgadza się. Tylko że to nie wystarczy, by nacisnąć na Putina. On bardzo dobrze zna się na jednym: na pilnowaniu własnego tyłka na Kremlu. Nie wierzę w żadne zamachy, w żadne spiski, które by go mogły pozbawić władzy. W ogóle nie ma mowy o jakimkolwiek zrywie Rosjan, To nie jest tego typu naród. Za Stalina nie było żadnych buntów i nie będzie ich teraz. Na to nie liczmy. Nie ten model. Chinom podoba się natomiast sam spór rosyjsko-amerykański, ponieważ osłabia obie strony. Pekin woli stać z boku. W ich interesie nie leży wzmacnianie któregokolwiek z tych dwóch obozów.

Opisuje Pan świat jako pogrążony w chaosie, bez wyraźnego lidera. I tak pozostanie? Czy jednak konflikty z czasem będą się radykalizować – aż dojdziemy do takiego momentu jak w czasach zimnej wojny, gdy naprzeciw siebie stały dwa potężne bloki?

Nie, nic nie wskazuje na to, żeby pojawiła się jakaś generalna idea, która ustawi państwa jednoznacznie wobec innych państw. Zresztą wygląda na to, że nawet gdyby ktoś dążył do stworzenia takich bloków, to jest to niemożliwe. Choćby w Unii Europejskiej, gdzie każdy ciągnie w swoją stronę.

Kraje UE siedzą na barykadzie: trochę z Rosją, trochę z Chinami, trochę z Ameryką.

I tak pozostanie. Wielkie mocarstwa ciągle funkcjonują, ale nie narzucają już swojej woli światu. Trump chciałby przywrócić Ameryce rolę globalnego hegemona, ale tego nie da się zrobić. A już nie mówiąc o Moskwie, z którą naprawdę mało kto dziś się liczy. Można się obawiać Rosji, tak jak my chociażby, ale między szanowaniem a liczeniem się jest przepaść. Przed Pekinem mamy z kolei coś w rodzaju irracjonalnego strachu. Nie wiemy, dlaczego, ale uważa się, że należy się bać Chin, choć przecież to państwo nikomu nie narzuca swojej woli. Taki stan rzeczy będzie się utrzymywał. A czy ten chaos doprowadzi do nowego porządku światowego? Tego już nie jestem w stanie przewidzieć.

FOT. BARTEK KOSIŃSKI

Prof. Zbigniew Lewicki

Amerykanista związany z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Działacz opozycji antykomunistycznej, w latach 90. pracownik MSZ. Autor wielu książek, m.in. „Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1607-2024”

eprasa.pl 9a997cbfc3

AKCJA ŁATWOGANGA

Gdy walczysz o życie swojego dziecka, nie ma już czasu na lęk. Nie możesz pozwolić sobie na rozpacz

Rozmowa z Anną Tocką, mamą 9-letniego Maksa, dla którego Łatwogang zebrał ponad 12 mln zł na terapię genową dystrofii mięśniowej Duchenne'a

Marlena Bogdan-Marut

Zacznijmy od akcji Łatwoganga. To był fenomen na całą Polskę. To on Was znalazł czy Wy jego?

To był zbieg różnych okoliczności, których do końca tak naprawdę nie poznaliśmy. Mama Piotrka (Piotr Hancke – przyp. red.), która jest jego menedżerką, powiedziała nam, że Piotrek codziennie dostaje tysiące maili z prośbą o pomoc. Dlaczego spośród nich wszystkich zdecydował się pomóc akurat Maksowi? Tego nie wiem. Co ciekawe, to nawet nie my wysłaliśmy do niego maila, tylko ktoś z naszych znajomych.

Można powiedzieć: siła wyższa?

Tak. Tak miało być. W sumie można mówić, że to cud.

Uporządkujmy trochę informacje. Choroba Maksa to dystrofia mięśniowa Duchenne'a. Jego organizm nie produkuje dystrofiny, czyli takiego „rusztowania" dla mięśni. Przez to mięśnie słabną i z czasem przestają działać – to najprostsze wyjaśnienie tej skomplikowanej choroby. A przecież serce to mięsień, płuca do pracy również potrzebują mięśni... To postępująca choroba genetyczna, która dotyka przede wszystkim chłopców. Terapia genowa kosztuje około 16 milionów złotych.

Około, bo tak naprawdę cena jest różna w zależności od stanu dziecka. Każda terapia jest opracowywana dla konkretnego pacjenta. Kwota zależy też od liczby badań, które dziecko musi mieć wykonane przed podaniem terapii i później. Dlatego koszt może się różnić i w poszczególnych zbiórkach być inny.

To terapia celowana?

Tak, pod konkretny organizm. Ma sprowokować organizm do tego, żeby zaczął tworzyć coś, co przypomina krótszy łańcuch dystrofiny, tzw. mikrodystrofinę. Lekarze mówią, że w najlepszym przypadku organizm może wyprodukować nawet do 70 procent składnika, który przypomina dystrofinę. To już może wystarczyć, żeby organizm mógł normalnie funkcjonować.

FOT. BARBARA GALAS

Nie ma czasu na strach. Trzeba podjąć walkę. Zwłaszcza że obok jest dziecko, które widzi, że coś się dzieje

Cofnijmy się do początku. Dostajecie diagnozę, że Maks jest chory. Co się wtedy czuje?

Przede wszystkim niedowierzanie. Ja bardzo długo nie mogłam pogodzić się z tą diagnozą. Myślałam, że to jakaś pomyłka. Powtarzaliśmy badania, bo nie mogliśmy uwierzyć, że to naprawdę dotyczy naszego dziecka.

Nigdy wcześniej nie słyszałam o tej chorobie. Zaczęłam więc szperać w internecie, czytać, dowiadywać się wszystkiego na jej temat. I im więcej wiedziałam, tym było trudniej. Bo kiedy dowiedzieliśmy się, że Maks jest chory, nie było jeszcze tej terapii. Nie było żadnej nadziei.

Najgorsze było chyba to, że żaden lekarz, u którego byliśmy – ani w Polsce, ani za granicą – nie powiedział nam: „Słuchajcie, da się z tym jakoś żyć". Słyszeliśmy tylko, że możemy ćwiczyć, korzystać z rehabilitacji, robić wszystko, żeby Maks jak najdłużej pozostał sprawny.

To bardzo okrutna, powolna choroba, która krok po kroku zabiera dziecku sprawność. A jeśli dziecko dożyje dorosłości, jest zdane na pomoc drugiej osoby, najczęściej rodziców. I jako rodzic masz świadomość, że właśnie taka przyszłość może czekać twoje dziecko.

Myślę sobie, że Wy nawet nie mieliście czasu na to, żeby pozwolić sobie na chwilę strachu, bo trzeba było działać.

Nie mogliśmy sobie pozwolić na rozpacz. Wiedzieliśmy, że chorobę wykryliśmy późno – Maks miał już pięć lat – i że musimy jak najszybciej zacząć rehabilitację, jeździć do lekarzy, konsultować się ze specjalistami, kardiologami, pulmonologami. Robić wszystko, żeby jak najbardziej spowolnić chorobę.

Oczywiście był moment, kiedy wypłakaliśmy się i byliśmy obrażeni na cały świat, na Pana Boga i na wszystkich dookoła. Pytaliśmy: dlaczego my? Ale szybko zebraliśmy się do kupy. Powiedzieliśmy sobie, że nie ma na co czekać, trzeba działać.

Jeździliśmy wszędzie, gdzie się dało, i robiliśmy wszystko, co mogliśmy, żeby mu pomóc.

Czyli przełączyliście się w tryb działania?

Tak. Nie ma czasu na strach. Trzeba po prostu podjąć walkę. Tym bardziej że cały czas obok jest dziecko, które widzi, że coś się dzieje.

Maks wcześniej był okazem zdrowia. Nagle widział, że jeździmy po lekarzach, że wychodzimy z wizyt zapłakani. Widział

eprasa.pl 9a997cbfc3

i rozumiał, że coś jest nie tak. Dlatego dla niego też musieliśmy być silni. Kiedy był z nami, staraliśmy się być uśmiechnięci, żeby nie pokazywać mu naszego strachu.

Przyznam, że Maks bardzo długo nie znał całej diagnozy. Nie powiedzieliśmy mu, co się dzieje, praktycznie do założenia zbiórki w październiku ubiegłego roku. Wiedział, że coś jest nie tak, ale wyszliśmy z założenia – nie wiem, słusznie czy nie – że nie chcemy zabierać Maksowi dzieciństwa. Cały czas wierzyliśmy, że znajdzie się coś, co uchroni go przed konsekwencjami tej choroby.

Dziś Maks ma 9 lat i dostęp do internetu. Podczas zbiórki dowiedział się bardzo dużo o tej chorobie, pewnie więcej, niż byśmy chcieli. Ale cały czas mu mówimy: „Maks, udało się zebrać pieniądze, dostaniesz tę terapię, będzie dobrze".

Jak właściwie doszło do tego, że zaczęliście robić Maksowi badania?

Trafiliśmy do lekarza zupełnie przypadkowo. Maks zaczął mieć koślawe stopy. Lekarz stwierdził, że ma przykurcze, czego my jako rodzice nie widzieliśmy. W międzyczasie Maks dostał zapalenia płuc i trafiliśmy do szpitala. Tam wykonano szczegółowe badania. Wyszły bardzo podniesione próby wątrobowe i kinaza sercowa. To dało lekarzom sygnał, że trzeba rozszerzyć diagnostykę. Z tymi wynikami trafiliśmy do neurologa i wtedy po raz pierwszy pojawiło się podejrzenie dystrofii mięśniowej. Na badanie genetyczne czekaliśmy trzy miesiące.

Wyniku nigdy nie zapomnę. Dostaliśmy go tuż przed świętami Bożego Narodzenia. To były chyba najgorsze święta, jakie można sobie wyobrazić.

W dodatku dowiadujecie się, że jest terapia, która może wyhamować rozwój choroby, ale kosztuje 16 mln zł. Ruszyła zbiórka, ludzie się nią interesowali, byli aktywni, ale z czasem zainteresowanie malało i w końcu licznik się zatrzymał. Co się wtedy czuje?

Zwątpienie. Myślę, że mieliśmy szczęście w nieszczęściu, można tak powiedzieć, że mieszkamy w powiecie leskim, w takich „małych Bieszczadach", bo całe Bieszczady zaangażowały się w naszą zbiórkę. W ciągu czterech miesięcy zebraliśmy 3,5 miliona złotych. To ogromna kwota. Ale możliwości naszej lokalnej społeczności też zaczęły się wyczerpywać. Organizowano przeróżne imprezy, robiono wszystko, co tylko można było zrobić. A jednak licznik stanął.

Nie mieliśmy pomysłu, jak wybić się dalej, poza Podkarpacie.

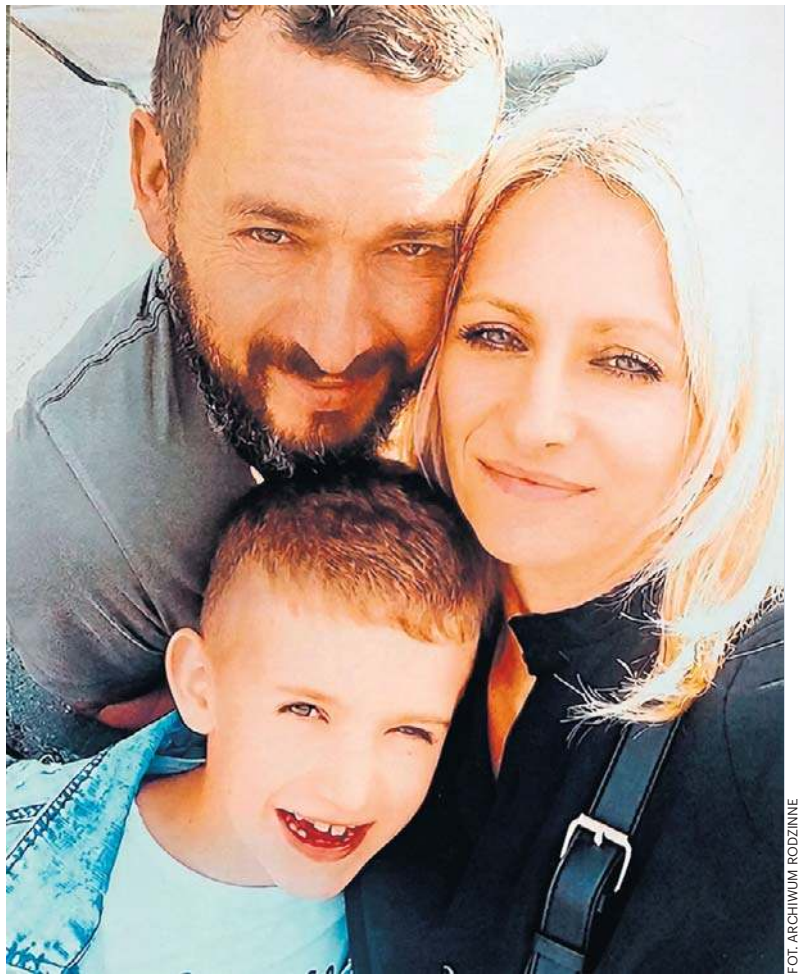

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Nagle odezwała się mama Piotrka: Piotrek wybrał Waszego Maksa

Rzeszów również bardzo dużo dla nas zrobił, ale potrzeba było czegoś więcej. Zastanawialiśmy się, gdzie możemy uderzyć. Pisaliśmy do różnych dużych fundacji, do telewizji, ale takich zbiórek jak nasza w całej Polsce jest naprawdę bardzo dużo. Przebić się gdzieś graniczyłoby z cudem.

I właśnie w czasie naszego największego zwątpienia pojawił się Piotrek. To był początek maja. Wtedy naprawdę trochę już się poddawaliśmy. Zastanawialiśmy się, co jeszcze możemy zrobić. A czas nas gonił, bo w dystrofii odgrywa on ogromną rolę. Terapię trzeba podać w określonym czasie, nie można czekać długo.

Maks ma 9 lat. Niektórzy chłopcy w jego wieku już siedzą na wózku, a Maks jeszcze chodzi. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę. To nie jest choroba, przy której można powiedzieć: „Spokojnie, uda się za rok, za pięć czy za dziesięć lat. Mamy czas".

Dlatego, kiedy nagle odezwała się mama Piotrka i powiedziała: „Piotrek wybrał Waszego Maksa, chcemy Wam pomóc", było to dla nas ogromnym szokiem i niedowierzaniem.

Wasza historia może być też iskierką nadziei dla innych rodziców, którzy zbierają pieniądze na leczenie swoich dzieci. Co powiedziałabyś rodzicom, którzy mają właśnie taki moment zwątpienia, kiedy licznik się zatrzymuje?

Powiedziałabym, żeby się nigdy nie poddawali i nie przestawali wierzyć. Wiem, co mówię. My też mieliśmy takie chwile. Nagle może się wydarzyć coś, może pojawić się ktoś, kto wszystko zmieni. I to jest najważniejsze.

Trzeba pukać, gdzie się da, przecierać wszystkie możliwe ścieżki. Dla nas też było to trudne. Nie było nam łatwo prosić o pieniądze. To jest przecież normalne, że człowiek nie chce prosić innych o pomoc. Ale podczas tej zbiórki nie patrzyliśmy na to przez pryzmat tego, że prosimy o coś dla siebie. Prosiliśmy dla naszego dziecka. I właśnie to powiedziałabym rodzicom: nie wolno się poddawać, bo robi się to dla swojego dziecka, a nie dla siebie.

Taka zbiórka i wystawienie się na ocenę publiczną musi być bardzo trudne. Pokazujesz nie tylko swój ból, ale też cierpienie swojego dziecka. Jak ludzie reagowali?

Podczas zbiórki spotykaliśmy się właściwie z samymi dobrymi komentarzami i opiniami. Maks był z nami wszędzie i ludzie zawsze bardzo dobrze go przyjmowali. Byli dla niego mili.

Słowa krytyki pojawiły się właściwie dopiero po zakończeniu zbiórki, kiedy nagłośniona została choroba i terapia, która nie jest dopuszczona w Europie. Nagle zaczęły pojawiać się pytania: dlaczego tyle pieniędzy, dlaczego w Stanach, dlaczego terapia nie jest dopuszczona w Europie czy w Polsce.

Czytanie takich komentarzy jest dla mnie jako rodzica bardzo trudne. Przede wszystkim dlatego, że dotyczą mojego dziecka. Zawsze powtarzam: my nie mamy możliwości wyboru. Ja nie mogę wybierać pomiędzy tym czy tamtym lekiem. My mamy to i tyle. Na chwilę obecną nie mamy czasu, żeby czekać. Mogę zrobić tylko to, co jest dostępne teraz i w co święcie wierzę, jest dobre dla mojego dziecka. I to robię.

Pojawiały się też komentarze, że po zakończeniu zbiórki zniknęliśmy. To nieprawda. Rzeczywiście trochę się wyciszyliśmy, ale po takiej zbiórce potrzebowaliśmy też odpocząć. Podczas niej byłam bardzo aktywna w mediach społecznościowych, ciągle pisałam, dziękowałam za każdą pomoc. Teraz musiałam trochę odpocząć i dać odpocząć Maksowi.

To nie znaczy, że się ukrywamy. Cały czas informujemy i będziemy informować o tym, co się dzieje. Wiemy, że ogrom ludzi przyczyniło się do tego, żeby Maks mógł przyjąć tę terapię.

Zakończenie zbiórki nie oznacza też końca walki. Teraz przed Wami kolejny etap – terapia w Stanach Zjednoczonych.

Tak. Jeden etap się zakończył, bo na szczęście udało nam się zebrać pieniądze. Ale teraz mamy kolejny: podanie terapii, tysiące badań, tysiące telefonów wykonanych do kliniki.

W Chicago Maks będzie miał podaną terapię. Jest ogrom stresu i ogrom niepewności. To nie jest tak, że po zakończeniu zbiórki wszystko się skończyło. Maks będzie musiał przechodzić badania jeszcze długo po podaniu terapii. Będzie musiał przyjąć nowy lek, który na chwilę obecną nie jest refundowany w Polsce. Liczymy na to, że się to zmieni. Będzie musiał być pod stałą opieką lekarzy jeszcze przez bardzo długi czas. Na chwilę obecną po prostu robimy to, co możemy.

Wróćmy jeszcze do samych zbiórek. Na początku jest ogromne zainteresowanie, działa efekt kuli śnieżnej, media społecznościowe i algorytmy. Potem uwaga ludzi spada. Co powiedziałabyś osobom, które myślą: „Co zmieni moje 5 czy 10 złotych, skoro do celu jest jeszcze tak daleko"?

Powiem tak: jeżeli każda osoba, która widzi zbiórkę, wpłaci 5 czy 10 złotych, a takich osób będzie dziesięć tysięcy, sto tysięcy czy milion, to robi się z tego ogromna kwota. My cieszyliśmy się z każdej wpłaty, bo to właśnie te niewielkie kwoty robiły dużą różnicę. Nie liczyliśmy na to, że nagle pojawi się ktoś, kto wpłaci kilka tysięcy. To mało realne. To właśnie wiele pojedynczych wpłat złożyło się na całość. Warto o tym pamiętać, kiedy widzimy apel o pomoc.

A jeżeli nie możesz wpłacić, to chociaż podaj zbiórkę dalej. Ktoś, kto ją zobaczy, może wpłacić, a potem przekazać ją kolejnym osobom. To działa lawinowo.

Wyjaśnijmy jeszcze jedną rzecz. Ludziom może się wydawać, że zebrane na terapię miliony po prostu trafiły na Wasze konto. Jak to wygląda w praktyce?

Nie, absolutnie tak się nie dzieje. Wszystkie pieniądze trafiły na zrzutkę. Od początku zbieraliśmy na leczenie Maksa pieniądze przez Siepomaga.

Po zamknięciu zbiórki i zaksięgowaniu pieniędzy Siepomaga opłaca wszystkie faktury i wysyła pieniądze do Chicago. Przez nasze ręce nie przechodzi nic.

Wszystko musi być udokumentowane, na wszystko musimy mieć fakturę. Pieniądze trafiają bezpośrednio do danego szpitala czy instytucji za konkretne leczenie albo badanie. Tak to działa.

Co teraz? Jesteście już na ostatniej prostej przed wylotem.

Mamy bilet na 4 października do Chicago. 6 października pierwsza wizyta w szpitalu. Będą badania i jeśli wszystko dobrze pójdzie, miejmy nadzieję, że około dwóch–trzech tygodni po przylocie do Chicago Maks będzie miał podaną terapię.

Zostajemy w Chicago od 3,5 do 4 miesięcy, bo takie są wymogi szpitala. Wszystko jest monitorowane. I właściwie bardzo się cieszę, że to tak długo trwa, bo będziemy mogli wrócić do Polski z poczuciem, że wszystko jest dobrze. Później oczywiście będziemy musieli dalej konsultować stan zdrowia Maksa z lekarzami w Polsce i robić badania.

Ale najważniejszy krok, spełnienie naszego marzenia, jest już blisko. To jeszcze nie minął rok od momentu, kiedy założyliśmy zbiórkę. Wtedy wydawało nam się to niemożliwe. A dziś stało się realne. Ogromnie się z tego cieszymy, chociaż cały czas jest lęk i niepewność. To nasze dziecko, chodzi o jego zdrowie i życie. Każdy rodzic chyba rozumie, o czym mówię.

Aniu, dziękuję Ci za tę rozmowę. Trzymamy za Was kciuki i życzymy, żeby kolejny rozdział tej historii przyniósł już tylko dobre wiadomości.

Dziękuję bardzo. ©℗

eprasa.pl 9a997cbfc3

PROGRAMOWO

G. 16:40

Rodzina Połanieckich

TVP Kultura

Ekranizacja powieści Henryka Sienkiewicza opowiada historię miłości Stanisława Połanieckiego i pięknej Maryni Pławickiej. „Rodzina Połanieckich" to powieść pisana z potrzeby serca, w której mówi się o honorze, godności, o wielkiej trudniej miłości – tak jak je pojmowali ówcześni ludzie. Jest wiosna 1893 roku. Trzydziestoparoletni Stanisław Połaniecki, potomek zamożnej rodziny ziemiańskiej, po studiach za granicą wraca do kraju. Zamierza zająć się kupiectwem jako współwłaściciel Domu Bankowo-Handlowego. Gromadząc niezbędny kapitał, postanawia odebrać pieniądze pożyczone przed laty dalekiemu krewnemu, panu Pławickiemu. Przybywa do Krzemienia, majątku rodowego Pławickich, gdzie poznaje córkę gospodarza, uroczą pannę Marynię. Między młodymi nawiązuje się nić sympatii.

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Marta i Tomek otrzymują zgłoszenie od dziecka. Na miejscu znajdują ranną kobietę z urojeniami z którą są dwie córki. Pojawia się mąż kobiety i ojciec dziewczynek, ale pacjentka kategorycznie nie chce, żeby mąż się do nich zbliża, a dzieci się go boją. Pacjentka trafia na SOR a wyniki wskazują, że brała narkotyki. Kobieta próbuje uciec i prosi Martę o pomoc, bo twierdzi, że nigdy nic nielegalnego nie zażyła. Na SOR trafia kobieta z bólem brzucha, którą przyjmuje dr Anna Knapik. Daria Bursztyn czuje się zmęczona jako młoda mama. Krzysztof oferuje, że się do niej wprowadzi. Tego dnia są urodziny Julci, wnuczki Krzysztofa. Wszyscy razem z Danielem bawią się w sali zabaw, ale Łukasz nie czuje się dobrze, widząc Asię z Danielem razem, szczęśliwych. Asia ponawia temat rozwodu. Krzysztof prosi Łukasza, aby przyjął go do szpitala.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Smolny umawia się z Gwiazdą – znienacka pojawia się też Nowak, który ma ważny i mocny temat o dilerach. Igor przeprasza szefa za to, że go kiedyś obraził. Gwiazda stwierdza, że byłby idiotą, gdyby go z powrotem nie zatrudnił... Nowak zaczyna działać – przekonuje Leona, żeby pomógł mu dopaść Szarego, dilera Julki. Chłopak spotyka się z przestępcą, żeby nagrać handel narkotykami... Ilona i Baliszewski spotykają się z Bożydarem i jego żoną. Milena ma swoje pomysły na ich wspólny projekt na dachu Wspólnej. Proponuje fit bistro z dietetycznym jedzeniem, zamiast włoskiej restauracji. Adrian słucha jej z zaciekawieniem a wkurzona Zdybicka... wychodzi! Tymczasem na dziedzińcu Wspólnej rozpoczyna się remont – matka Brygidy chce to wykorzystać! Włodek jest zdenerwowany – Elena nie pojawia się w barze z ich zamówieniem. Gdy w końcu oddzwania do Doroty, okazuje się, że odcięto jej prąd. Kobieta przyznaje się, że jest zadłużona, ale kiedy Zakrzewska proponuje jej pomoc mówi, że nie chce litości. Niespodziewanie, między kobietami dochodzi do ostrej wymiany zdań!

G. 15:55

Gliniarze

Polsat

Szesnastolatka zastaje szokujący widok: jej ojciec jest zakrwawiony i zabarykadowany, a w budynku policyjni detektywi znajdują zwłoki matki dziewczyny. Okoliczności sugerują, że to jej mężczyzna jest sprawcą, ale on stanowczo zaprzecza. Kto jest zabójcą i jakie okoliczności doprowadziły do tej tragedii? Tymczasem Zosia i Bartosz szukają mieszkania. Znajdują wyjątkowo korzystną ofertę, ale Zosia ma wątpliwości co do uczciwości ogłoszeniodawcy.

G. 19:30

Panna młoda

TVP Kobieta

Doskonała okazja do obejrzenia od 1. odcinka hitu głównej anteny TVP. Serial opowiada o Hancer, osieroconej kobiecie gotowej na wszystko, by poprawić los swojego chorego brata. Zgadza się nawet na zaaranżowane małżeństwo z Cihanem, spadkobiercą bogatego rodu. Tak zaczynają się problemy.

G. 17:55

Detektywi

TVN

Młoda dziewczyna prosi detektywów, Annę Potaczek i Katarzynę Kowalik, o pomoc bezdomnej kobiecie, mieszkającej w piwnicy jej bloku. Nastolatka jest świadkiem napaści i porwania kobiety. Potaczek dociera do gabinetu stomatologicznego, którego wizytówkę miała poszukiwana. Okazuje się, że prowadzący go ortodonta jest mężem bezdomnej, ale wypiera się znajomości z nią.

eprasa.pl 9a997cbfc3

KRZYŻÓWKA NR 149

Poziomo:

1) japoński konkurent Yamahy,
5) chrust do rozpalania ognia,
9) Myszka z kreskówki Walta Disneya,
10) afrykańska owca grzywiasta,
12) w portfelu Hiszpanki,
14) … of London, historyczna twierdza,
15) górnik na przodku,
17) atrybut marszałka Sejmu,
18) teatr w naszej stolicy,
21) potoczna, błędna nazwa grochodrzewu,
23) najmniejsza moneta w portfelu Polki,
28) powieść Astrid Lindgren o dziewczynce – „dziecku lasu”,
29) groźna choroba oczu, glaukoma,
32) twierdza broniona przez wojska księcia Jeremiego Wiśniowieckiego,
36) ozdobna roślina doniczkowa, howea,
37) grzyb jadalny o lepkim kapeluszu,
38) węgierka lub renkloda,
39) wyrasta z pnia kasztanowca,.
40) wyrób ludowego artysty.

Pionowo:

1) sękaty kij w ręku żebraka,
2) namiot Indianina z Ameryki Północnej,
3) szeroka, długa wstęg,
4) Baltazar lub Małgorzata,
5) cztery kąty i … piąty,
6) część wstępna powieści,
7) jezioro na Wybrzeżu Słowińskim,
8) aprobata po udanym występie aktora,
11) skrzynka w lokalu wyborczym,
13) element końskiej uprzęży,
16) światło rzucane przez latarnię,
19) ryba z rodziny śledziowatych,
20) tarantula lub ptasznik
22) spiętrza wodę w rzece,
24) odprowadza deszczówkę z dachu,
25) woreczek na denary, kabza,
26) rosyjska zupa rybna,
27) Winnetou dla swoich,
29) premiowana znakiem Q,
30) wyjaśnia symbole z nocnych wizji,
31) żołnierz ciężkiej jazdy,
33) przezroczysta część ptasiego jaja,
34) rycerz z francuskiego eposu,
35) wzorzysty materiał o dzianinowym splocie.

AUTOPROMOCJA 0111227864
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 148

Ż	■	G	■	K	O	K	S	■	■	K	A	R	P	■	D	■	O	
A	R	I	E	L	■	W	A	R	H	O	L	■	R	E	Ż	I	M	
R	■	G	■	A	M	O	L	■	■	T	E	B	Y	■	O	■	O	
G	L	A	N	S	■	T	O	C	Z	E	K	■	M	A	N	E	T	
O	■	N	■	E	T	A	N	■	■	R	O	P	A	■	K	■	K	
N	A	T	U	R	A	■	I	B	I	S	■	U	S	T	A	W	A	
■	P	■	M	■	B	■	K	■	■	K	■	L	■	R	■	I	■	
D	O	L	I	N	A	P	I	Ę	C	I	U	S	T	A	W	Ó	W	
■	R	■	A	■	K							A	■	N	■	R	■	
S	T	A	R	K	A							R	A	S	Z	Y	N	
Z	■	N	■	S	■							■	L	■	B	■	O	
P	I	E	W	I	K							M	E	L	A	N	Ż	
U	■	M	■	Ą	■							■	J	■	R	■	Y	
L	L	O	Y	D	■							■	K	W	A	R	C	
A	■	N	■	Z	A	W	I	A	D	O	W	C	A	■	Ż	■	E	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

tło pod tekstem
... Moss / cypryjski Sopot
miasto obok Białegostoku
Virtuti Militari / „zmora” Sycylii
dawna uchwała sejmików ziemskich / roślina, złotowłos
pancerz żółwia
jeden z trzech w trójkącie
lubi własne cztery ściany
uświęca środki / kobieciarz
płat miodu
wynalazek Gutenberga
serbski taniec ludowy
uczeń Sokratesa
Garcia lub Warhol
„cicha” rzeka / lantanowiec
Twain lub Spitz
strój mecenasa
palma betelowa
drobna ryba, ciernik
element ostrokołu
imię Barcisia, aktora
herbata paragwajska
tuczony kogut / małpa z Azji
australijski nielot
otacza błękitną lagunę
ostra choroba zakaźna
łódź z pnia drzewa
srebrne monety w sakiewce
wąż dusiciel
erozja wapieni

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PLANDEKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj śmiało, lecz nie spiesz się. Horoskop dzienny mówi, że cierpliwość pomoże uniknąć błędów.

Ryby (19.02 - 20.03)
Rytm dnia sprzyja ważnym decyzjom. Horoskop na dziś wróży, że wieczorem znajdziesz czas na przyjemności.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię rozmowa. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi skupienie, bo jedno zdanie może wiele zmienić.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o swoje potrzeby. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa przyniesie ulgę i przywróci spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ją i ruszyć z ważnym planem.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządek ułatwi Ci działanie. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje skupić się na jednym zadaniu.

Lew (23.07 - 22.08)
Nie odkładaj trudnej rozmowy. Horoskop dzienny mówi, że słowa pomogą znaleźć wyjście dla wszystkich.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci dobry kierunek. Horoskop na dziś sugeruje zaufać sobie, ale sprawdzać fakty.

Waga (23.09 - 22.10)
Sprzyja Ci odwaga. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pewna propozycja może otworzyć nowe drzwi.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie zmieniać planu.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Pojawi się inspirujący pomysł. Horoskop na dziś radzi zapisać go i wrócić do niego w dogodnym czasie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zwolnij tempo. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że drobna przyjemność poprawi Ci dziś humor.

eprasa.pl 9a997cbfc3

DROBNE

Handlowe

INNE

KUPIĘ butelki zwrotne od piwa cena 0,50 zł/szt tel. 609-952-776

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Zdrowie

INNE

UZDRAWIANIE tel. 512 594 490

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

0011589471

„Nie umiera ten,
kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 25 września 2026 roku
odszedł od nas w wieku 85 lat
mój kochany Mąż, nasz Ojciec, Teść i Dziadek

ś†p

Michał Skalski

Pogrzeb odbędzie się
we wtorek 29 września 2026 roku o godz. 12.30
na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pożegnanie w kaplicy o godz. 12.00.

Pogrążona w żałobie
rodzina

REKLAMA 0011587710

Maszewo, dnia 22 września 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Maszewo uchwały nr XIX/130/2026 z dnia 27 sierpnia 2026 r. w sprawie uchwalenia planu ogólnego gminy Maszewo, opublikowanej w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubuskiego z dnia 28 sierpnia 2026 r., poz. 1905.

Jednocześnie informuję, iż wszyscy zainteresowani ww. uchwałą mogą zapoznać się z jej treścią w siedzibie Urzędu Gminy Maszewo oraz na urzędowej stronie BIP, natomiast z dokumentacją towarzyszącą w siedzibie Urzędu Gminy Maszewo.

WÓJT GMINY MASZEWO
Waldemar Szymański

REKLAMA 0011587696

Maszewo, dnia 25 września 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Maszewo uchwały nr XIX/129/2026 z dnia 27 sierpnia 2026 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu zabudowy letniskowej położonego nad Jeziorem Granicznym w miejscowości Granice, gmina Maszewo, opublikowanej w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubuskiego z dnia 27 sierpnia 2026 r., poz. 1899.

Jednocześnie informuję, iż wszyscy zainteresowani ww. uchwałą mogą zapoznać się z jej treścią w siedzibie Urzędu Gminy Maszewo oraz na urzędowej stronie BIP, natomiast z dokumentacją towarzyszącą w siedzibie Urzędu Gminy Maszewo.

WÓJT GMINY MASZEWO
Waldemar Szymański

REKLAMA 0011586914

STAROSTA ŚWIEBODZIŃSKI

Zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

że ogłoszeniem Starosty Świebodzińskiego z dnia 28 września 2026 r. podany został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Powiatu Świebodzińskiego, przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej.

Wykaz wywieszono na tablicach ogłoszeń w siedzibach Starostwa Powiatowego w Świebodzinie przy ul. Kolejowej nr 2, ul. Piłsudskiego 18, oraz zamieszczono na stronach internetowych: **https://samorzad.gov.pl/web/powiat-swiebodzinski/ogloszenia-i-komunikaty**, https://samorzad.gov.pl/web/powiat-swiebodzinski/mapa-strony?show-bip=true

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia
z domu.

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011588384

BURMISTRZ SZPROTAWY

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie zostało wywieszone:

- Zarządzenie nr 0050/124/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 17 września 2026 r. w sprawie przeznaczenia do dzierżawy w drodze bezprzetargowej nieruchomość stanowiącą własność Gminy Szprotawa na okres do 3 lat.
- Zarządzenie nr 0050/125/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 23 września 2026 r. w sprawie przeznaczenia do dzierżawy w drodze bezprzetargowej nieruchomość stanowiącą własność Gminy Szprotawa na okres do 3 lat.

REKLAMA 0011588748

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami

informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz nieruchomości zabudowanej - lokalu użytkowego przeznaczonej do użyczenia na okres do 5 lat (Zarządzenie Nr 110/2026).

Wykaz wywieszony został w dniu 24 września 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, ul. Rynek 1 i Zakładu Gospodarki Lokalowej w Międzyrzeczu, ul. Krótka 2 oraz umieszczony na stronie Internetowej Urzędu Miejskiego (www.bip.miedzyrzecz.pl/).

REKLAMA 0011588917

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz:

- Lokalu mieszkalnego położonego na terenie m. Międzyrzecz przeznaczonego do sprzedaży (Zarządzenie Nr 111/2026)

Wykaz wywieszony został na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz zamieszczony został na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl

REKLAMA 0011568674

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 9a997cbfc3

S24 sportowy24.pl

sport

KOSZYKÓWKA

W pierwszym meczu sezonu gorzowskie koszykarki przegrały z Widzewem Łódź
str. 18

PIŁKA RĘCZNA

FOT. SZYMON ZATYLNY

Szczypiorniści Aurum Gorzów wygrali trzeci z rzędu mecz w Lidze Centralnej
str. 18

PIŁKA NOŻNA

Derby lubuskie w III lidze dostarczyły kibicom sporo emocji. Carina Gubin przegrała ze Stilonem Gorzów
str. 19

Trener Nikola Grbić jest magiem – pod wodzą serbskiego selekcjonera nasza reprezentacja stanęła na podium 10. kolejnego turnieju!

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Polscy siatkarze obronili tytuł mistrzów Europy.

Stawka rywalizacji była podwójna, złoci medaliści wywalczyli też przepustkę na igrzyska olimpijskie

str. 22

eprasa.pl 9a997cbfc3

KOSZYKÓWKA

Zastalowcy lepsi od Dzików. Decydujący cios Garrisona

Maciej Noskowicz

Emocje sięgały zenitu! Po niezwykle zaciętym meczu koszykarze Zastalu Zielona Góra wyrwali zwycięstwo Dzikom Warszawa i awansowali do finału rozgrywek o Superpuchar Polski. To spotkanie zakończyło się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL. Napiszemy o nim jutro.

Zastal Zielona Góra	81
Dziki Warszawa	77

Kwarty: 14:14, 25:21, 20:23, 22:19.
Zastal: Beech 15 (3x3), White 15 (2x3), Garrison 10 (2x3), Mazurczak 2, Sulima 2 oraz Brkic 16, Denis 10 (2x3), Matczak 7 (1x3), Wójcik 4, Galewski 0.
Dziki: Girard 13 (3x3), Kempa 8, Osunniyi 7, Ashton 6 (1x3) , Krasuski 6 oraz Jackson 12, Frąckiewicz 8, Kamiński 7 (2x3), Luke 6 (2x3), Adetukasi 4 (1x3), Aleksandrowicz 0.

Mecz w Sosnowcu przyniósł kibicom prawdziwy dreszczowiec. Pierwsza kwarta upłynęła pod znakiem twardej walki w defensywie i niedokładności z obu stron. Zespoły marnowały seryjnie rzuty z dystansu, a żaden z rywali nie potrafił wypracować bezpiecznego dystansu. Sygnał do ataku Zielonogórzanom dał na początku drugiej odsłony Trazarien White. Świetnie w strefie podkoszowej odnalazł się również Veljko Brkić, a kiedy po trafieniach z obwodu Gauthiera Denisa przewaga Zastalu urosła do dziewięciu oczek (27:18), wydawało się, że podopieczni trenera Arkadiusza Miłoszewskiego przejmują kontrolę nad meczem. Warszawianie zdołali jednak odrobić część dystansu przed przerwą, było 39:35.

Druga połowa spotkania to klasyczna wymiana ciosów. Po 30 minutach Zastal minimalnie prowadził (59:58). Finałowe dziesięć minut trzymało w napięciu do ostatniej syreny. O losach meczu zadecydowały ostatnie fragmenty: najważniejsze próby z linii rzutów wolnych wykorzystał Velijko Brkić, a na 16 sekund przed końcem ostatecznie losy rywalizacji rozstrzygnął Conley Garrison, trafiając za trzy punkty.

- To niezwykle cenne zwycięstwo z bardzo wymagającym przeciwnikiem. Najważniejsze, że w kluczowych momentach to my zachowaliśmy chłodną głowę - powiedział trener Arkadiusz Miłoszewski.©℗

FOT. ANDRZEJ ROMAŃSKI/PLK.PL

Trazarien White (z piłką) w meczu z Dzikami zdobył dla Zastalu 15 pkt.

KOSZYKÓWKA

Sensacja! Gorzowianki przegrały z beniaminkiem

Cezary Konarski

Szok, niedowierzanie i wielkie rozczarowanie – tak można króciutko podsumować grę i wynik meczu koszykarek z Gorzowa w inauguracyjnym spotkaniu PGE Basket Ligi Kobiet. Gorzowianki sensacyjnie przegrały na wyjeździe z beniaminkiem rozgrywek – Widzewem Łódź.

Widzew Łódź	76
KSSSE Enea AJP Gorzów	71

Kwarty: 26:11, 19:19, 17:17, 14:24.
Widzew: Swartz 22 (4x3, 13 zbiórek), Svatonova 14 (1x3), Beh 12, Chałupka 7 (1x3) Pawłowska 5 oraz Żytkowska 8, Stefańczyk 4, Wysocka 4, Zalewska 0, Stawicka 0.
KSSSE Enea AJP: Jones 27 (1x3, 12 zbiórek), Hurt 14, Stasiak 13 (3x3), Szymkiewicz 7, Gertchen 0 oraz Ladine 5 (1x3), Telenga 5, Malashka 0, Kloska 0.

FOT. FB/AZS AJP GORZÓW/PIOTR KACZMAREK

Stephanie Jones była liderką gorzowskiej ekipy w meczu z Widzewem

Łodzianki kapitalnie rozpoczęły mecz. Wykorzystały fatalną skuteczność zawodniczek z Gorzowa, a że same świetnie trafiały, to w 3 min prowadziły już 12:0. Połowa zdobyczy należała do Cameron Swartz. Gospodynie brylowały również pod tablicami, w pierwszej kwarcie zebrały aż 16 piłek, a przyjezdne tylko pięć. Do końca pierwszej odsłony spotkania Widzew powiększył przewagę do 15 pkt. (26:11), przy 57-procentowej skuteczności (Gorzowianki miały tylko 25 proc.).

Tuż po wznowieniu gry w drugiej kwarcie miejscowy zespół prowadził 30:11! Gorzowianki zdołały jednak przez jakiś czas powstrzymać rozpędzone rywalki. M.in. dwa razy za trzy punkty trafiła Wiktoria Stasiak, dzięki czemu podopieczne trenera Dariusza Maciejewskiego zmniejszyły straty do 13 „oczek" (30:43), ale ostatecznie na przerwę zespoły schodziły przy wyniku 45:30.

Po zmianie stron boiska Łodzianki kontynuowały swoją dobrą grę, w 20 min osiągnęły najwyższe, 20-punktowe, prowadzenie w meczu – 50:30. Później nieco straciły z tej przewagi, ale wydawało się, że spotkanie z brązowymi medalistkami ostatniego sezonu PGE Basket Ligi Kobiet, mają pod kontrolą. Przed ostatnią kwartą było 62:47.

W ostatniej części spotkania, kiedy wydawało się, że koszykarki z Gorzowa z coraz większą rezygnacją rywalizują z beniaminkiem ligi, nagle odrodziły się. Najpierw znakomicie poprawiły grę w defensywie, a następnie dołożyły do zdecydowanie lepszą jakość w ataku. Rolę generała gorzowskiej armii przejęła Stephanie Jones, która zawodziła na początku meczu. W efekcie przyjezdne odrobiły niemal wszystkie straty. W 39 min przegrywały tylko 71:73, ale w samej końcówce nie ustrzegły się błędów, dlatego zasłużone zwycięstwo Widzewa stało się faktem.©℗

Pozostałe wyniki 1. kolejki: Lotto AZS UMCS Lublin - Isands JTEC Wichoś Jelenia Góra 114:60, Wisła Kraków - 1KS Ślęza Wrocław 53:86, Artego Bydgoszcz - Energa Toruń 62:69, MB Zagłębie Sosnowiec - Contimax MOSiR Bochnia 58:69, SKK Polonia Warszawa – Lotto MKS Pruszków 97:76. Pauzowała Enea AZS Politechnika Poznań.

PIŁKA RĘCZNA

Oni się nie zatrzymują! Gorzowianie wygrali po raz trzeci na wyjeździe

Red.

W niedzielnym meczu Ligi Centralnej piłkarze Ręczni Aurum Gorzów wygrali na wyjeździe z Siódemką Miedzią Legnica. Było to ich trzecie z rzędu zwycięstwo.

Siódemka Miedź Legnica	28 (14)
Aurum Gorzów	30 (14)

Aurum: Nowicki, Gawlik – Stupiński 6, Sarnowski 5, Koss 4, Bartnicki 4, Wątroba 4, Renicki 3, Marcinkowski 3, Kan 1, Pietrzkiewicz, Laskowski, Dzięcielski, Zając, Rybarczyk.

W pierwszych minutach meczu Aurum zbudowało przewagę trzech bramek. Stojący w bramce Krzysztof Nowicki zanotował kilka bardzo ważnych interwencji, które pozwoliły żółto-niebieskim wyjść na prowadzenie. Solidna gra na skrzydle Gabriela Bartnickiego i dwa wykorzystane rzuty karne przez Mateusza Stupińskiego były tym, co kibice z Gorzowa chcieli oglądać.

Gospodarze nie dawali jednak za wygraną, wykorzystali chwilowy przestój zespołu trenera Michała Nieradko i wyrównali przed przerwą. Pierwsza połowa meczu zakończyła się remisem 14:14. Na nieszczęście dla Gorzowian w drugiej części spotkania na boisko nie mógł już wyjść kontuzjowany Antoni Zając.

Drużyna z Gorzowa, nawet po zmianie nazwy, nie zmieniła swojego stylu rozgrywania spotkań – wynik waży się w nich zwykle do ostatnich minut. Podobnie było w Legnicy. Goście prowadzili dwoma bramkami w 32 min, ale w 35. znów był remis.

Dwie minuty przed końcem meczu Aurum prowadziło tylko jedną bramką, emocje było ogromne. Coraz częstsze kary dwóch minut nie ułatwiały gry. Ostatecznie bramka Mateusza Stupińskiego przypieczętowała zwycięstwo Gorzowian.

Pozostałe wyniki 3. kolejki: Jurand Ciechanów - Zagłębie Lubin 30:30 (po karnych 11:12), AGH Kraków - AZS Biała Podlaska 31:31 (po karnych 5:6), Padwa Zamość - Kąty Wrocławskie 30:31, Gwardia Koszalin - Grunwald Poznań 28:27, Pogoń Szczecin - KPR Żukowo 40:26, Nielba Wągrowiec - ZPRP Kielce 38:36.

1. Pogoń	3	9	104:73
2. Aurum	3	9	89:84
3. Zagłębie	3	8	611295
4. AZS AGH	3	7	101:91
5. Nielba	3	6	107:99
6. Gwardia	3	6	88:91
7. Purina	3	6	98:104
8. AZS AWF	3	5	97:96
9. KPR	3	3	91:108
10. Siódemka Miedź	3	2	85:95
11. Grunwald	3	1	93:96
12. Jurand	3	1	93:99
13. SMS ZPRP	3	0	92:97
14. Padwa	3	0	87:109

©℗

eprasa.pl 9a997cbfc3

PIŁKA NOŻNA

W lubuskich derbach Carina Gubin przegrała u siebie ze Stilonem Gorzów

W 10. kolejce spotkań III ligi, piłkarze ostatniej w tabeli Carina Gubin rywalizowali ze Stilonem Gorzów, który nie potrafił wygrać od pięciu kolejek. W lubuskich derbach nastąpiło przełamanie, niebiesko-biali triumfowali 3:1

Szymon Zatylny, Cezary Konarski

Carina Gubin	1 (1)
Stilon Gorzów	3 (1)

Bramki: Szostak (13) - Walczak (32 z karnego), Bezdel (76), Pawłowski (81).
Carina: Chadała - Estigarribia, Żarkowski, Szela (od 72 min Zając), Nowik - Haraszkiewicz, Elorhan (od 72 min Matuszewki), Lipp - Jakuć, Bednaraczyk (od 45 min Diduszko), Szostak.
Stilon: Stachowiak - Przybylski, Kaczor, Zakrzewski (od 86 min Winkiel) - Rzepecki, Bezdel, Misztal, Zdeb - Krutin, Walczak (od 86 min Pielak), Andrzejewski (od 76 min Pielak).

FOT. SZYMON ZATYLNY

Piłkarze Warty Gorzów (w niebieskich strojach) zdobyli tylko jeden punkt w meczu ze Ślęzą Wrocław

Pierwszy kwadrans meczu należał do „Obuwników". Gospodarze napierali na przyjezdnych od samego początku. W 11 min. Adam Stachowiak swoją interwencją ratował Stilon przed stratą bramki, po fenomenalnym uderzeniu z rzutu wolnego Mateusza Szeli. Dwie minuty później Matheus Elorhan podał piłkę w środek pola karnego do Kacpra Szostaka, który wykorzystał dogodną sytuację i zdobył bramkę otwierającą wynik.

Napór gości rósł, co przyniosło efekt w kolejnej fazie meczu. Strzał Mateusza Rzepeckiego w 31 min został zablokowany w polu karnym ręką przez jednego z miejscowych zawodników. Sędzia bez wahania wskazał na 11. metr boiska. Mateusz Walczak pewnie wykorzystał rzut karny, posyłając piłkę do siatki spokojnym, wręcz „bilardowym" uderzeniem.

Gorąco zrobiło się w 36 min., gdy Matheus Elorhan znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem. Ławka rezerwowych Stilonu emocjonalnie sygnalizowała sędziemu pozycję spaloną, jednak gwizdek arbitra milczał. Na szczęście dla Stilonu, Adam Stachowiak popisał się kolejną świetną interwencją, ratując zespół przed utratą gola. Zaskoczenie nastąpiło minutę później, kiedy sędzia zdecydował się pokazać czerwoną kartkę kierownikowi drużyny Stilonu, za słowa kierowane w jego stronę. Tuż przed przerwą stuprocentową sytuację na podwyższenie prowadzenia miał Konrad Przybylski, jednak posłał piłkę obok bramki. Piłkarze schodzili więc do szatni przy remisie 1:1.

W pierwszym kwadransie drugiej połowy spotkania nie uświadczyliśmy emocjonujących okazji do zdobycia bramki przez którąkolwiek ze stron. Dopiero w 63 min zawodnicy Cariny podeszli do rzutu różnego. Po zamieszaniu w polu karnym z błyskawicznym kontratakiem wyszli piłkarze Stilonu, ale fenomenalnie powrotem popisał się Kacper Szostak zatrzymując akcję gości. Dwie minuty później strzał Antoniego Bezdela został sparowany przez bramkarza gospodarzy, Filipa Chadałe.

20 minut przed końcem spotkania gra nabrała szybszego tempa. W 74 min strzałem na bramkę popisał się Cezary Andrzejewski, lecz bramkarz Cariny bez większych problemów złapał piłkę. Minutę później, po rozegraniu z prawej strony boiska, piłka powędrowała przed pole karne gospodarzy, a tam technicznym uderzeniem popisał się Antoni Bezdel i umieścił piłkę w siatce. Przepiękna bramka dała prowadzenie drużynie trenera Karola Gliwińskiego.

W 80 min Marcel Pawłowski wyszedł z bramkarzem sam na sam i posłał piłkę prosto w golkipera Cariny. Koszmarna interwencja Filipa Chadały spowodowała, że futbolówka przekoziołkowała nad nim i wpadła do bramki. Na niespełna dziesięć minut przed końcem meczu Stilon prowadził więc 3:1.

Bramkę na otarcie łez w drugiej minucie doliczonego czasu gry min mógł zdobyć dla miejscowych Kcper Szostak, ale jego strzał został zatrzymany przez Adama Stachowiaka po instynktownej interwencji.

Carina pozostaje na ostatnim miejscu w tabeli, ma tylko pięć punktów na koncie. Stilonowcy zwycięstwem przerwali passę meczów bez zwycięstwa i z 13 „oczkami" zajmują 9. lokatę w ligowej.

W minionej kolejce spotkań po kolejne trzy punkty sięgnął rewelacyjny, lubuski beniaminek z Bytomia Odrzańskiego. Odra tym razem na wyjeździe pokonała (1:0) Górnika Polkowice. Bramkę zdobył Krzysztof Drzazga. Atutu własnego boiska nie wykorzystała Warta Gorzów, która zremisowała ze Ślęzą Wrocław, jedną z najsłabszych ekip w lidze.

III LIGA - GRUPA 3

● **WARTA GORZÓW - ŚLĘZA WROCŁAW 1:1 (1:0).** **Bramki:** Rybicki (10) - Wójcik (69)
● **GÓRNIK POLKOWICE - ODRA BYTOM ODRZAŃSKI 0:1 (0:0). Bramka:** Drzazga (57)..

Pozostałe wyniki 10. kolejki: Miedź II Legnica - Sparta Katowice 0:2, MKS Kluczbork - Polonia Nysa 1:3, ROW 1964 Rybnik - Stal Brzeg 4:3, Karkonosze Jelenia Góra - LKS Goczałkowice-Zdrój 2:0, Barycz Sułów - Zagłębie II Lubin 3:3. Mecz Zagłębie Sosnowiec - Raków II Częstochowa został przełożony na 14 października.

1. Sparta	10	23	18:6
2. Odra	10	23	12:4
3. Zagłębie II L.	10	22	22:12
4. Barycz	10	20	17:11
5. Zagłębie S.	9	16	14:9
6. Karkonosze	10	15	12:7
7. ROW	10	14	22:18
8. Górnik	10	14	18:17
9. Stilon	10	13	17:14
10. Warta	10	13	10:16
11. MKS	10	12	10:17
12. Miedź II	10	11	23:20
13. Stal	10	11	18:16
14. LKS	10	11	11:15
15. Raków II	9	9	12:17
16. Polonia	10	8	11:22
17. Ślęza	10	7	15:26
18. Carina	10	5	7:22

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

9. kolejka: Róża Różanki - Pogoń Skwierzyna 4:1, Łucznik Polned Strzelce Krajeńskie - Piast Karnin Gorzów 2:4, Ilanka Rzepin - Lechia II Zielona Góra 0:1, Sprotavia Szprotawa - Promień Żary 0:1, Victoria Szczaniec - Dozamet Nowa Sól 2:1, Stal Sulęcin - Piast Iłowa 3:5, Czarni Żagań 1957 - Odra Nietków 2:0, TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Korona Kożuchów 2:1. Mecz Grupa Chmiel Polonia Słubice - Pogoń Świebodzin zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Victoria	9	25	32:6
2. Polonia	8	19	33:10
3. Korona	9	19	29:17
4. Pogoń Ś.	8	18	16:12
5. Piast K.	9	17	23:18
6. Czarni	9	17	18:14
7. Celuloza	9	14	13:13
8. Ilanka	9	13	18:13
9. Piast I.	9	13	19:15
10. Promień	9	12	8:14
11. Lechia II	9	11	16:14
12. Odra	9	11	13:15
13. Róża	9	11	16:19
14. Pogoń S.	9	8	12:24
15. Sprotavia	9	7	7:24
16. Dozamet	9	5	13:26
17. Łucznik	9	4	10:23
18. Stal	9	2	9:28

KLASA OKRĘGOWA

Zielona Góra - 8. kolejka: Zjednoczeni Brody - Bóbr Bobrowice 6:0, Czarni Drągowina - Budowlani Lubsko 3:1, Błękitni Ołobok - ŁKS Łęknica 2:4, Cargovia Kargowa - TS Przylep Zielona Góra 3:1, Unia Kunice Żary - Tęcza Krosno Odrz. 1:2, KP Świdnica - Pogoń Wężyska 2:1. Mecz Czarni Pałck - Zorza Ochla zakończył się po zamknięciu tego wydania GL. Pauzował Relax Grabice.

1. Czarni D.	8	24	31:12
2. KP	8	21	27:13
3. Tęcza	7	15	15:9
4. Zorza	6	13	13:7
5. Zjednoczeni	8	12	16:13
6. Pogoń	7	11	15:9
7. ŁKS	7	10	12:10
8. Czarni P.	7	9	12:20
9. Relax	7	8	12:15
10. Cargovia	8	8	11:12
11. TS Przylep	7	8	14:9
12. Błękitni	8	7	6:15
13. Budowlani	8	7	9:17
14. Bóbr	7	4	5:20
15. Unia	7	1	8:25

Gorzów - 8. kolejka: Sokół Gościm - Toroma Torzym 5:1, Pionier Zwierzyn - Orzeł Międzyrzecz 1:2, Radowiak Drezdenko - Stilon II Gorzów 2:8, Zorza Kowalów - MKS Czarni Browar Witnica 4:0, LZS Bobrówko - Warta Słońsk Browar Pavco 2:3, GKP Kłodawa - Spartak Deszczno 1:2, Lubuszanin Drezdenko - MKS Spójnia Ośno Lubuskie 9:0. Mecz Warta II Gorzów - Uran Trzebicz zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Lubuszanin	8	22	45:5
2. Warta S.	8	20	31:8
3. Orzeł	8	19	14:8
4. Sokół	8	17	23:11
5. Spartak	8	16	19:22
6. Warta II	7	13	22:13
7. Stilon II	8	13	21:15
8. LZS	8	11	22:19
9. Spójnia	8	10	29:26
10. Zorza	8	10	24:28
11. Uran	7	9	19:9
12. Radowiak	8	7	20:24
13. Czarni	8	7	12:22
14. Pionier	8	5	16:26
15. GKP	8	0	10:47
16. Toroma	8	0	5:49

eprasa.pl 9a997cbfc3

PIŁKA NOŻNA

Minus 2 na Narodowym. I dramat w dwóch aktach. Kapitan nie nadążał, ale selekcjoner nie reagował...

Adam Godlewski

Od straty 2 punktów w starciu z najniżej w naszej grupie notowaną Bośnią i Hercegowiną udział w tegorocznej edycji Ligi Narodów UEFA rozpoczęła reprezentacja Polski. Zamiast nowego otwarcia znów przeżyliśmy rozczarowanie...

Po inauguracji występów Biało-Czerwonych w UEFA Nations League na Stadionie Narodowym trudno powstrzymać się od refleksji, że to Robert Lewandowski był największym hamulcowym w zespole Jana Urbana.

Nasz kapitan w kluczowych momentach rywalizacji był o pół tempa spóźniony, za każdym razem o ułamek sekundy za wolno podejmował decyzje. W efekcie na koncie nie zapisał żadnego strzału, pojedynki wygrywał z mniejszą od 50-procentowej skutecznością, podawał z niewiele ponad 60-procentową dokładnością, za to seryjnie tracił piłkę. Pytanie zatem, czy to tylko efekt jet lagu i braku solidnych przygotowań do sezonu - i w trakcie zgrupowania zaczniemy oglądać coraz lepszego „Lewego" - czy właśnie rozpoczął się zmierzch reprezentacyjnej kariery naszego piłkarza wszech czasów?

To pytanie musi sobie postawić przede wszystkim selekcjoner Urban, który najwyraźniej nie był przygotowany - skoro trzymał Roberta aż do 87 minuty na boisku - na tak dramatyczne zjazdy naszej największej gwiazdy. Zamiast poszukać alternatywnego wariantu - który nie został opracowany przed pierwszym gwizdkiem - trener walczący o zachowanie posady z uporem godnym lepszej sprawy czekał na przebudzenie najlepszego strzelca w dziejach reprezentacji Polski. Niestety, podobnie jak kibice, którzy po końcowym gwizdku nie szczędzili (zasłużonych) gwizdów, nie doczekał się...

Generalnie, pierwsza połowa rywalizacji z Bośnią jest do zapomnienia. Nie dość, że już po 24 minutach uraz Jakuba Kamińskiego wymusił pierwszą zmianę, to na dodatek Urban nie trafił ze składem. W fatalnej dyspozycji na zgrupowaniu stawił się Jakub Kiwior. Bez ikry i wymaganego doskoku do rywala na Narodowy wyszedł też Bartosz Slisz. I dopiero po zdjęciu wspomnianego duetu gra naszego zespołu zaczęła się - nieco lepiej - kleić.

Ostatecznie Biało-Czerwoni oddali 14 strzałów na bramkę przeciwnika, w tym 5 celnych, i wypracowali kilka dogodnych okazji. Bodaj najlepszą stworzył sobie Piotr Zieliński, ale osobiście ją zmarnował. Przemysław Frankowski pomógł uporządkować grę w defensywie. Rozgrywający pierwsze spotkanie w reprezentacji Wiktor Nowak dał impuls - także w grze „do przodu" - linii pomocy. Tylko atak obecny był tym razem jedynie teoretycznie...

Plusy? Cóż, szukane na siłę - debiutant Nowak, fakt że mecz zakończyliśmy na „zero z tyłu", właściwe zmiany w przerwie. To może być jednak za mało, aby Urban zachował posadę. Już dziś ze Szwecją potrzebne są konkretny. Czyli gole i punkty...

FOT. ROBERT LEWANDOWSKI/POLSKA PRESS

Już wiadomo, że po raz drugi w takim składzie kadra nie zagra na tym zgrupowaniu. Urazy i kiepska forma zmuszą selekcjonera do zmian...

LIGA NARODÓW – DYWIZJA B

POLSKA - BOŚNIA I HERCEGOWINA 0:0

Polska Bułka - Cash, Bednarek, Potulski, Kiwior (46 Frankowski) - Slisz (46 Nowak), Zieliński, Kamiński (24 Zalewski), Szymański, Skóraś (73 Świderski) - Lewandowski (87 Żukowski).

Bośnia: Zlomislić - Katić, Smajlović (46 Memić), Muharemović, Kolasinac - Bajraktarević, Demirović (78 Mahmic), Basić, Sunjić (66 Tahirović), Tabaković (90 Lukić) - Alajbegović (90 Gigović)

Żółte kartki: Kiwior, Bednarek, Cash - Alajbegović, Katić, Sunjić, Kolasinac, Memić

Sędziował: Papapetrou (Grecja). **Widzów:** 46 775.

PIŁKA NOŻNA

Piotr Zieliński: Jesteśmy żądni rewanżu na Szwecji

Zbigniew Czyż

Przed dzisiejszym spotkaniem ze Szwecją pomocnik Biało-Czerwonych Piotr Zieliński wierzy w lepszą skuteczność naszej kadry i rewanż za porażkę ze Szwedami w marcowym barażu o tegoroczny mundial.

Tylko remis z Bośnią i Hercegowiną na otwarcie Ligi Narodów. Duży niedosyt?

Chcieliśmy wygrać, sytuacje do tego były, ale czegoś zabrakło. Bośnia była zdecydowanie do ukłucia, ale taka jest piłka. W drugiej połowie dominowaliśmy Bośniaków, zasłużyliśmy na zwycięstwo, na tego jednego gola więcej. Są kolejne spotkania i zrobimy wszystko, żeby je zwyciężyć. W Bośni stać nas na trzy punkty, jesteśmy dużo lepszym zespołem.

Napastnicy nie mieli zbyt wielu klarownych sytuacji do zdobycia bramki.

Zabrakło nam skuteczności, kilka stuprocentowych okazji było.

Dziś spotkanie ze Szwecją, jest w was duża chęć rewanżu za baraż o mundial?

Jedziemy tam z celem zagrania jak najlepszego meczu i wygranej. Potrzebujemy trzech punktów. Szwedzi mają bardzo dużo indywidualności na światowym poziomie. Spodziewam się ciekawego meczu i tego, że tym razem to my będziemy górą. W marcu cierpieliśmy, byliśmy bardzo rozczarowani tą porażką. Teraz jest nowe rozdanie, mam nadzieję na plus dla nas.

Jak oceniasz poziom „polskiej" grupy i szanse powrotu do elity?

Na pewno jesteśmy w gronie faworytów, zrobimy wszystko, żeby zająć pierwsze miejsce i awansować do Dywizji A. Mamy w naszej drużynie dużo jakości i wierzę, że będziemy to na boisku częściej pokazywać.

Paradoksalnie, granie w Dywizji B jest dla was aktualnie lepszym rozwiązaniem, niż gdybyście grali w elicie?

Nie wiem, dopiero się o tym przekonamy.

PIŁKA NOŻNA

Kontuzja Jakuba Kamińskiego pokrzyżowała mu plany. Miał nadzieję na kolejne występy

Jakub Jabłoński

Jakub Kamiński w meczu 1. kolejki Ligi Narodów z Bośnią i Hercegowiną (0:0) zagrał 24 minuty. Szybko zmienił go Nicola Zalewski, a Kuba z grymasem bólu opuścił boisko.

Zawodnik do końca miał nadzieję, że to nie jest nic poważnego, ale niestety - w sobotę - wraz z wynikami badań przyszła brutalna diagnoza.

Piłkarza Benfiki czekać będzie kilkudniowa przerwa, a selekcjoner Jan Urban nie czekał długo, tylko powołał w jego miejsce 18-letniego skrzydłowego Oskara Pietuszewskiego z FC Porto.

- Straciliśmy go - zdiagnozował na pomeczowej konferencji. Kuba zszedł z kontuzją, problemy z przywodzicielem. Naciągnął tak mocno, że podejrzewam, iż nie będzie to długa kontuzja, ale w tych okolicznościach, kiedy gramy cztery razy przez 11 dni, to wyklucza go z pozostałych meczów - tłumaczył szkoleniowiec.

W sobotę na profilu „Łączy nas piłka" pojawił się komunikat następującej treści: „Jakub Kamiński nie wystąpi w najbliższych meczach Ligi Narodów UEFA". Warto w tym miejscu przypomnieć, że Biało-Czerwoni zagrają jeszcze ze Szwecją (dziś), Rumunią (2.10) oraz rewanż z Bośnią (5.10). 24-letni ofensywny zawodnik po badaniach opuścił zgrupowanie, leczenie będzie kontynuował już w klubie.

FOT. ADAM JANKOWSKI / POLSKA PRESS

Jakub Kamiński mecz z Bośnią i Hercegowiną zaczął w odważnym stylu, ale jeszcze w pierwszej połowie zszedł z boiska z urazem

- Tak, to jest uraz przywodziciela. W pierwszych minutach poczułem pociągnięcie i poprosiłem trenera o zmianę, w sobotę dzień po meczu mam badania i wtedy po nich będę mógł coś więcej powiedzieć - tłumaczył „Kamyk" tuż po końcowym gwizdku w starciu z Bośnią. - Dobrze wyglądaliśmy z tyłu, choć obie drużyny prezentowały się pod tym względem solidnie. Myślę jednak, że to my mieliśmy zdecydowanie lepsze sytuacje, strzały, przy których bramkarz Bośni się popisywał. Tak że zasłużyliśmy na to, aby ten mecz przechylić na swoją korzyść...

eprasa.pl 9a997cbfc3

PIŁKA NOŻNA

Zabójczy atak Szwedów czeka na Biało-Czerwonych

Rumunia prowadzona przez słynnego trenera, a kiedyś piłkarza Gheorghe Hagiego to niewygodny przeciwnik, ale pogrążył ją duet świetnych napastników z Premier League: Aleksander Isak (Liverpool) – Viktor Gyokeres (Arsenal)

Jaromir Kruk

Obaj liderzy pierwszej linii strzelili po golu i podopieczni Grahama Pottera zwyciężyli 2:1. Skandynawowie nie ukrywają, że w Lidze Narodów interesuje ich awans do Dywizji A.

W finale baraży o mundial 2026 Szwedzi po zaciętym boju pokonali Polskę 3:2. Teraz – w rewanżu w Lidze Narodów – dysponują znacznie mocniejszym zespołem. Z uczestników tamtego spotkania z Rumunami zagrało tylko pięciu: w obronie Carl Starfelt z Celty Vigo, Victor Lindelof z Aston Villi, w pomocy Lucas Bergvall z Tottenhamu i Yasin Ayari z Brighton oraz Gyokeres, as Arsenalu.

Przynależność klubowa zawodników Pottera budzi respekt, na pewno też Szwecji dużo dał start w mundialu, gdzie wyszła z grupy i uległa Francji w 1/16 finału. Zostało to ocenione pozytywnie, kibice odzyskali wiarę w piłkarzy i wiążą duże nadzieje z Dywizją B Ligi Narodów. Chcą wrócić do A, gdzie występowali w edycji 2020/21 i spadli z dorobkiem trzech punktów. Potem zaliczyli kolejny zjazd – do C, ale szybko awansowali do B i nie zamierzają na tym poprzestać.

Szwedzi zdają sobie sprawę, jak ważne jest rozstawienie w eliminacjach Euro 2028, a zabrakło ich przecież w poprzednich ME. Spotkanie z Rumunią na inaugurację Ligi Narodów 2026/27 potwierdziło ich atuty i bolączki. W ofensywie Szwedzi są silni, w 9 tegorocznych spotkaniach uzyskali 18 goli, nie strzelili nic tylko Francuzom. Za to tracą w każdym meczu, ostatnio czyste konto zachowali 6 czerwca 2025 w towarzyskim starciu z Węgrami.

FOT. GRZEGORZ WAJDA

Szwedzi od marcowego barażu z Polską bardzo urośli. Dużo dał im udział w amerykańskim mundialu

Z Rumunią kontuzji doznał Emil Holm (Bologna), zniesiono go na noszach, a zastąpił go Daniel Svensson z Borussii Dortmund. Przy bramce rywala udział miał Victor Lindelof, który łatwo dał się ograć Dennisowi Manowi, 28-latkowi z PSV Eindhoven. Parę z Lindelofem tworzył Startfelt, w 63 minucie wszedł za niego Hjalmar Ekdal z Burnley. Na lewej flance operował Elliot Stroud z Hull City. Potter szuka optymalnego zestawu obrońców i czas powinien pracować na jego korzyść.

W pomocy nieźle wyglądali środkowi Ayari – Bergvall, korzystnie też wypadły boki. W drugiej połowie swoje minuty dostał Patrik Walemark, piłkarz Lecha Poznań, który zastąpił Alexandera Bernhardssona (VfL Wolfsburg). Więcej defensywnych zadań po wejściu za Sebastiana Nanasiego (Strasbourg) otrzymał Gabriel Gudmundsson (Leeds United).

– Reprezentacja Szwecji się odradza. To już jest znacznie lepszy zespół niż w barażach o mundial, a Potter, mimo kontuzji niektórych piłkarzy umiejętnie zarządza składem. Szkoda, że nie pokonaliśmy ich w marcu, teraz mają znacznie większą siłę w ataku – mówi Władysław Żmuda, uczestnik 4 mundiali, który pamięta mecz z mundialu w 1974 roku z silnym szwedzkim zespołem, wygrany przez Polskę 1:0.

52 lata później, kilka miesięcy po barażu o ostatni mundial, Biało–Czerwoni nie uchodzą za faworyta, a Szwedzi z Isakiem i Gyokeresem nie boją się Roberta Lewandowskiego... Na wyjazdową wygraną na tym trudnym skandynawskim terenie Polska czeka od... 28 września 1930 roku (3:0 po dwóch trafieniach Józefa Ciszewskiego i jednym Józefa Smoczka). Na obiekcie w Solnie pod Sztokholmem gospodarze nie biorą chyba pod uwagę wpadki z Polakami i wiedzą, że Liga Narodów może im pomóc w awansie do kolejnej wielkiej imprezy. Już im pomogła w drodze na mundial 2026, dlatego też bardzo szanują te rozgrywki.©℗

LIGA NARODÓW – DYWIZJA B

SZWECJACJA – RUMUNIA 2:1

Bramki: Isak 20, Gyokeres 43 - Man 29.

Szwecja: Johansson - Holm (63 D. Svensson), Startfelt (63 Ekdal), Lindelof, Stroud - Bernhardsson (77 Walemark), Bergvall, Ayari, Nanasi (84 G. Gudmundsson) - Gyokeres (76 Nygren), Isak.

Rumunia: Radu - Coubis, Dragusin, Ghita - Ratiu, Baluta (49 Screciu), Marin (81 Stanciu), I. Hagi (67 Tanase), Bancu - Man (89 Dragomir), Munteanu (67 Mihaila).

Żółte kartki: Marin, Ghita, Screciu, Man, Dragomir, Coubis.

Sędziował: Berka (Czechy). **Widzów:** 31 882.

PIŁKA NOŻNA

Wielkie emocje w 1. kolejce Ligi Narodów. Hit na Wembley nie zawiódł fanów

Bartosz Głąb

W 1. kolejce Dywizji A Ligi Narodów mogliśmy przeżywać wielkie piłkarskie emocje. Niestety, bez udziału reprezentacji Polski, która po raz pierwszy w historii rozgrywek gra w Dywizji B.

Na pierwszy plan wysuwa się zwycięstwo mistrzów świata w emocjonującym meczu na legendarnym Wembley Stadium.

Remis w debiucie dwóch selekcjonerów

Mecze 1. kolejki Ligi Narodów zostały rozegrane od czwartku do soboty. Wydarzeniem wieczoru inaugurującego rywalizację były debiuty w roli selekcjonerów kadr narodowych Xaviego Hernandeza oraz Jurgena Kloppa. Pierwszy poprowadził Holandię, drugi Niemcy. Europejscy giganci zmierzyli się w Amsterdamie.

W 32. minucie przyjezdni objęli prowadzenie po trafieniu Felixa Nmechy i gdy wydawało się, że Niemcy sięgną po zwycięstwo w prestiżowym starciu, jednak w końcówce gola na wagę remisu strzelił niezawodny Cody Gakpo. - Jeszcze nie jesteśmy na drodze do perfekcji. Wciąż jest sporo miejsca na poprawę - powiedział po meczu Jurgen Klopp.

Tego samego dnia Norwegowie po emocjonującym spotkaniu wygrali 3:2 z Danią, a dwukrotnie na listę strzelców wpisał się krótkowłosy już Erling Haaland.

W piątek zwycięstwa w trudnych wyjazdowych meczach odnieśli Francuzi i Belgowie. Pierwsi ograli 1:0 Turcję, drudzy 2:0 Włochów.

Kontuzja gwiazdy Realu

Mecz Trójkolorowych kontuzją okupił Kylian Mbappe. Złe wieści w sprawie gwiazdy Realu Madryt przekazał selekcjoner Zinedine Zidane.

FOT. GRZEGORZ WAJDA

- Nie wygląda to dobrze - tak Zidane ocenił uraz Mbappe

- Nie wygląda to dobrze. Myślę, że wróci do Realu Madryt. Nie zamierzamy podejmować żadnego ryzyka - przyznał szkoleniowiec Francuzów.

Niedługo później oficjalnie potwierdziła to francuska federacja piłkarska.

Szlagier na Wembley dla mistrzów świata

Największym szlagierem 1. kolejki Ligi Narodów w Dywizji A było niewątpliwie sobotnie starcie na Wembley, w którym Anglia, czyli 3. zespół ostatniego mundialu, zmierzyła się z mistrzem świata Hiszpanią.

Wynik spotkania dwóch potentatów światowej piłki już w 2. minucie otworzył Lamine Yamal po błędzie defensywy rywali. Jednak jeszcze w pierwszej połowie Lwy Albionu zdołały odwrócić wynik. Najpierw do wyrównania doprowadził 25-letni gracz Barcelony Anthony Gordon, a tuż przed przerwą prowadzenie Anglikom dał Harry Kane.

W 54. minucie doświadczony angielski napastnik nie wykorzystał rzutu karnego, co było momentem zwrotnym meczu. Równo z upływem godziny do wyrównania doprowadził Alex Baena, a kwadrans przed końcem bramkę na wagę zwycięstwa La Furia Roja zdobył Mikel Oyarzabal.

W drugim meczu tej grupy Chorwacja wygrała na wyjeździe 2:1 z Czechami. Jednego z goli dla gości strzelił 41-letni już Luka Modrić, który mimo upływu lat wciąż potrafi zachwycić - formą i kreatywnością na boisku.

Warto przypomnieć, że z każdej grup Dywizji A zespoły z miejsc 1. oraz 2. zagrają w ćwierćfinale Ligi Narodów. Drużyny, które zajmą 3. pozycję, trafią do baraży. Natomiast ostatnie ekipy z każdej z grup spadną do Dywizji B.©℗

LIGA NARODÓW UEFA, DYWIZJA A:

Wyniki meczów 1. kolejki:

Grupa 1: Włochy - Belgia 0:2, Turcja - Francja 0:1

Grupa 2: Serbia - Grecja 1:2, Holandia - Niemcy 1:1

Grupa 3: Anglia - Hiszpania 2:3, Czechy - Chorwacja 1:2

Grupa 4: Norwegia - Dania 3:2, Portugalia - Walia 1:0

eprasa.pl 9a997cbfc3

SIATKÓWKA

Biało-Czerwoni znów mistrzami Europy! Polacy zapewnili sobie awans na igrzyska olimpijskie 2028

Zbigniew Czyż

Reprezentacja Polski siatkarzy zdobyła złoty medal mistrzostw Europy. W finałowym meczu w Mediolanie Biało-Czerwoni pokonali Francję 3:1.

Biało-Czerwoni w piątek w półfinale pokonali Słoweńców 3:0, natomiast Francuzi wygrali 3:1 z Finami. Sobotni pojedynek był powtórką finału ostatnich igrzysk olimpijskich, który w Paryżu Trójkolorowi wygrali 3:0. Oba zespoły spotkały się już także w finale mistrzostw Starego Kontynentu - w 2009 roku w Izmirze Polacy zwyciężyli 3:1 i po raz pierwszy triumfowali w turnieju tej rangi. Drugi raz dokonali tego3 lata temu w Rzymie, pokonując w finale Włochów 3:0.

W pierwszym secie finału oglądaliśmy prawdziwy siatkarski bój, twardą wymianę ciosów, z której z akcją wyszli Biało-Czerwoni. Prowadzenie często się zmieniało, polski zespół wygrał na przewagi 31:29.

W drugim secie „Orły" błyskawicznie objęły prowadzenie, które równie szybko się powiększało. Francuzi byli bezradni wobec znakomitej gry podopiecznych trenera Nikoli Grbicia, przegrywając 19:25.

Chwile słabości, jak się później okazało, Polacy mieli tylko w trzeciej partii, przegranej 20:25. W czwartej gra wyrównana była tylko na początku. Potem przewaga polskiego zespołu rosła z każdą akcją. Sukces w finale został przypieczętowany w znakomitym stylu. Polacy zwyciężyli 3. partię 25:16.

To było najlepsze spotkanie Polaków na tych mistrzostwach Europy. Podopieczni Nikoli Grbicia pokazali wielką klasę i udowodnili, że są siatkarską potęgą, po raz drugi z rzędu najlepszą drużyną Europy.

Polacy, zdobywając złoty medal mistrzostw Europy, wywalczyli 12. medal ME w historii oraz 10. pod wodzą serbskiego szkoleniowca Grbicia. Od kiedy objął on kadrę, ta nie schodzi z podium międzynarodowych imprez.

- Jestem bardzo zmęczony i wzruszony. Graliśmy przed fantastyczną publicznością, której chciałbym bardzo podziękować. Dopingowało nas wielu polskich fanów. To był niesamowity mecz, tym bardziej że zapewniliśmy sobie już awans na igrzyska za dwa lata - powiedział tuż po meczu Bartłomiej Bołądź.

- Dziękuję wszystkim kibicom za wsparcie. Mamy kwalifikację olimpijską i to wszystko dzięki wam - dodał na gorąco Wilfredo Leon.

Zawodnik Bogdanki LUK Lublin został wybrany najlepszym siatkarzem turnieju, otrzymując nagrodę MVP. 33-letni Leon, który otrzymał również nagrodę dla najlepszego przyjmującego, został drugim zawodnikiem w historii z tytułem MVP ME w drugiej edycji z rzędu. Wytypowano także „drużynę marzeń". Z Polaków wyróżnieni zostali też środkowi Bartłomiej Lemański i Szymon Jakubiszak oraz libero Jakub Popiwczak. Za najlepszego trenera uznano serbskiego szkoleniowca Polaków.

FOT. PAP

Biało-Czerwoni zdominowali mistrzostwa Europy. Polacy w meczu finałowym pokonali Francuzów 3:1 i obronili tytuł z 2023 roku

Brązowy medal w mistrzostwach Europy zdobyła reprezentacja Finlandii. W meczu o trzecie miejsce pokonała Słowenię 3:0 i wywalczyła pierwszy w historii tej imprezy. Dzięki triumfowi reprezentacja Polski już teraz zapewniła sobie uczestnictwo w igrzyskach olimpijskich w Los Angeles w 2028 roku.

FINAŁ MISTRZOSTW EUROPY

FRANCJA - POLSKA 1:3 (29:31, 19:25, 25:20, 16:25)
Francja: Magnin, Brizard, Henno , Huetz, Faure, Clevenot - Diez (libero) oraz Duflos-Rossi, Gueye. **Trener:** Giani.
Polska: Komenda, Leon, Jakubiszak, Bołądź, Fornal, Lemański - Popiwczak (libero) oraz Granieczny, Szalpuk, Semeniuk, Firlej, Sasak. **Trener:** Grbić.
Najwięcej punktów: Henno 20, Faure 18, Gueye 10 - Bołądź 16, Fornal 13, Leon 13, Lemański 12, Semeniuk 10.
Sędziowali: Mokry (Słowacja) - Lot (Włochy).

SIATKÓWKA

Polscy siatkarze zdominowali EuroVolley 2026. Poza obroną tytułu zgarnęli większość nagród indywidualnych - aż czterech znalazło się w „zespole marzeń"

Jacek Kmiecik

Polska dwukrotnym mistrzem Europy – pierwszym zespołem od czasu Włochów, które dokonały tego w 2003 i 2005 roku. Biało-Czerwoni obronili tytuł i zdominowali EuroVolley, zgarniając większość nagród indywidualnych.

Wilfredo Leon otrzymał nagrodę dla Najbardziej Wartościowego Zawodnika zawodów (MVP), a Nikola Grbić umocnił swoją pozycję trenera, pod którego wodzą reprezentacja Polski zdobyła 10 medali we wszystkich międzynarodowych zawodach, w których brała udział pod jego okiem. Grbić również, obok Włochów Ferdinando De Giorgiego i Andrei Anastasiego, wygrał EuroVolley jako trener i jako zawodnik reprezentacji Jugosławii.

- Jestem bardzo szczęśliwy, zadowolony i dumny. Nie wiem, kto mnie pytał jakiś czas temu o to, dlaczego prezentujemy się lepiej w Lidze Narodów niż w imprezie docelowej. Chcę tylko przypomnieć, że tak się zdarzyło tylko raz - w zeszłym sezonie, gdy po triumfie w Lidze Narodów zdobyliśmy brąz mistrzostw świata. W innych latach albo zajmowaliśmy w imprezie docelowej wyższe miejsce niż w Lidze Narodów, albo mieliśmy po prostu podwójne złoto - powiedział po finale w Mediolanie serbski trener.

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Najlepsi siatkarze i trener mistrzostw na podium. Od lewej: Grbić, Faure i Brizard, Popiwczak, Lemański, Jakubiszak, Leon i Marttila

- Czasami czuję się jak kibic, bo moi zawodnicy robią niesamowite rzeczy. Muszę im pogratulować wszystkiego, co zrobili na boisku, podejścia i mentalności, jaką pokazali, oraz profesjonalizmu. Zawsze robią wszystko, żeby ta drużyna wygrała. Jestem absolutnie dumny, że jestem trenerem tej drużyny - dodał.

Sami siatkarze zawsze podkreślają wsparcie dla swojego mentora.

- Mój MVP turnieju? Nasz trener. Fantastycznie miesza składem i wykorzystuje potencjał całej naszej drużyny - powiedział przyjmujący Kamil Semeniuk w trakcie tegorocznych mistrzostw Europy.

Leon, poza MVP turnieju, został uznany najlepszym zewnętrznym atakującym/przyjmującym EuroVolley 2026.

W „drużynie marzeń" mistrzostw Europy poza Leonem znalazło się jeszcze trzech polskich siatkarzy - obaj środkowi blokujący Bartłomiej Lemański i Szymon Jakubiszak oraz libero Jakub Popiwczak.

- W ogóle od lat się nie spodziewałem, że będę w „drużynie marzeń", ale zacznijmy od tego, że będę w kadrze. Był taki moment, że ja naprawdę nie miałem nadziei, że wrócę. Dostałem szansę i cieszę się, że wykorzystałem ją do końca, bo kończymy sezon z dwoma złotymi medalami, więc czego chcieć więcej - tłumaczył 30-letni „Leman".

- Podejrzewałem, że Bartek będzie w „drużynie marzeń", ale że ja? Zaskoczenie na pewno jest duże - przyznał z uśmiechem Jakubiszak. - Nie czułem się jako jeden z najlepszych, więc to jest naprawdę fajne wyróżnienie, z którego jestem mega dumny i bardzo się cieszę. Ale najważniejszy dla mnie jest medal, który mam na szyi - dodał.

Najlepszym atakującym został Francuz Theo Faure, rozgrywającym jego rodak Antoine Brizard, a drugim zewnętrznym atakującym/przyjmującym przedstawiciel sensacyjnej Finlandii, która w ćwierćfinale wyeliminowała faworytów Włochów i w meczu o trzecie miejsce pokonała Słowenię 3:0 - Nooa Marttila.

Cichym bohaterem mistrzostw był Kamil Semeniuk, który w półfinale i finale spisał się znakomicie w kluczowych momentach, zmieniając Leona.

- Nie przesadzajmy. Wygraliśmy jako cała drużyna. To był naprawdę ciężki mecz. Każdy dołożył swoją cegiełkę. Ja też miałem okazję pojawić się na boisku, więc jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem dodać coś od siebie do tego tytułu i wywalczenia biletu na igrzyska olimpijskie - powiedział skromnie 30-letni zawodnik Perugii, chwaląc przy tym posunięcie trenera Grbicia:

- Trzeba też przyznać, że ma odwagę. W takim meczu jak finał o bilet na igrzyska olimpijskie zdecydował się na zmianę za Wilfredo Leona, który został MVP turnieju. Trzeba mieć naprawdę dużo odwagi, żeby podjąć taką decyzję - zauważył Semeniuk.

eprasa.pl 9a997cbfc3

ŻUŻEL

Bartosz Zmarzlik nie zatrzymał „Lambo". Brytyjski triumf na Motoarenie w Toruniu

Joachim Przybył

Robert Lambert odebrał mistrzostwo świata Bartoszowi Zmarzlikowi. 230 wyścigów w sezonie i o wszystkim decydował finałowy na Motoarenie w Toruniu z udziałem trzech pretendentów do tytułu.

Nigdy w ponad 20-letniej historii cyklu Speedway Grand Prix nie było takiego turnieju. Zdarzały się sytuacje, że o mistrzostwie świata decydował punkt, ba, raptem rok temu Bartosz Zmarzlik o tyle wyprzedził Brady'ego Kurtza, ale nigdy wcześniej przed ostatnim turniejem trzech zawodników nie dzieliła tak wątła różnica.

Robert Lambert – 142 pkt, Zmarzlik – 141 pkt, Kurtz – 139 pkt: tak wyglądało jeszcze w piątek.

Brytyjczyk swój pierwszy złoty plastron lidera wywalczył dwa tygodnie temu w Vojens, ale nie dane mu było w nim pojechać nawet jednego wyścigu. W sprintach przed turniejem głównym nie pomogła mu znajomość toru na Motoarenie, odpadł w kwalifikacjach. Zmarzlik za to zaliczył z kolei swoje najlepsze sprinty w sezonie (w poprzednich nie zdobył nawet punktu), był drugi i ostatni turniej SGP znowu zaczynał w roli lidera.

Passę początkowo kontynuował w turnieju, w pierwszej serii zdecydowanie pokonał Roberta Lamberta. Potem Brytyjczyk jeździł już fenomenalnie, był bezbłędny. Dzięki temu był najwyżej rozstawiony przed decydującą fazą zawodów, a w finale kluczowe okazało się prawo wyboru wewnętrznego pola startowego.

– To był dobry turniej, dałem z siebie wszystko. W finale ciężko było wyjechać z trzeciego pola. Robert przez cały sezon trzymał wysoki poziom i był na samym szczycie. Wiem, czym jest ciężka praca i rozumiem to, bo sam sześciokrotnie znajdowałem się w takiej samej sytuacji. Dzisiaj miałem kolejną szansę, ale... Może w tym sezonie starczyło tylko na srebro? Myślę, że wielu zawodników również chciałoby teraz być na moim miejscu. Dlatego jestem szczęśliwy. Zdobyłem dziesiąty medal mistrzostw świata, nie marzyłem o tym jako dziecko i wiem, ile musiałem poświęcić, żeby tu być – powiedział Bartosz Zmarzlik po turnieju.

– W kolejnym sezonie będziesz dodatkowo głodny, aby odzyskać tytuł? – padło pytanie.

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

Bartosz Zmarzlk jako jeden z pierwszych pospieszył z gratulacjami

– Zawsze jestem głodny! – odparł nasz mistrz, któremu jednego złota brakuje, aby zostać najbardziej utytułowanym żużlowcem w dziejach.

Część apetytu zaspokoił jeszcze w Toruniu. – Wreszcie teraz zjem coś porządnego – rzucił, wychodząc ze stadionu, już wyraźnie rozluźniony i znowu uśmiechnięty.

A srebrny medal Zmarzlik trafi wkrótce na aukcję na rzecz ciężko chorej 2-letniej Laury.

Robert Lambert też był w Toruniu fetowany. Tu mieszka od dawna, od 2021 roku startuje w barwach „Aniołów", z którymi właśnie przedłużył kontrakt na trzy kolejne lata. Znalazł tutaj żonę Julię, z którą na dniach spodziewają się pierwszego dziecka.

– To jakbym świętował mistrzostwo świata w swoim domu. Nie planowałem złota, nawet się go nie spodziewałem przed sezonem, to po prostu wyszło naturalnie. Żużel jest jak układanka: jeśli brakuje kilku elementów, nie rozwijasz się. Nam z całym teamem udało się poskładać wszystko w całość i sprawić, by działało – powiedział Lambert.

Na czwartym miejscu w Toruniu zakończył turniej Patryk Dudek i dzięki temu utrzymał się w cyklu na kolejny sezon. Pojedzie o mistrzostwo świata w 2027 roku także Kacper Woryna dzięki wysokiej lokacie w Grand Prix Challenge, szansę ma jeszcze Maciej Janowski, jeśli wygra cykl Speedway Euro Championship.

Promotor Speedway Grand Prix, Mayfield Sports Events Ltd, ogłosił w Toruniu kalendarz na sezon 2027. Toruńska Motoarena będzie gospodarzem eliminacji 25 września, ale traci miano finału cyklu na rzecz podwójnego turnieju w Adelaidzie, Australia wraca więc do kalendarza po kilku latach przerwy. 15 maja czeka nas turniej Grand Prix Polski na PGE Narodowym, a 3 lipca zawody na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu.

Grand Prix Polski w Toruniu: 1. Lambert (Wielka Brytania) 17 (2,3,3,3,3,3), 2. Kurtz (Australia) 15 (3,0,1,3,3,3,2), 3. Zmarzlik (Polska) 16 (3,2,2,2,3,3,1), 4. Dudek (Polska) 12 (1,3,2,3,3,0), 5. Bewley (Wielka Brytania) 12 (1,2,3,3,1,2), 6. Madsen (Dania) 10 (3,1,3,0,2,1), 7. Jensen (Dania) 9 (0,3,3,2,0,1), 8. Lindgren (Szwecja) 9 (2,1,1,1,2,2), 9. Fricke (Australia) 7 (3,0,1,1,2,0), 10. Doyle (Australia) 6 (1,1,2,2,0,0), 11. Woryna (Polska) 6 (1,2,w,1,2), 12. Kubera (Polska) 5 (0,3,2,0,0), 13. Thomsen (Dania) 5 (2,2,d,0,1), 14. Parnicki (Ukraina) 4 (2,0,0,2,0), 15. Lebiediew (Łotwa) 3 (0,1,0,1,1), 16. Pawełczak (Polska) 2 (0,0,1,0,1).

Klasyfikacja końcowa: 1. Lambert 162 pkt, 2. Zmarzlik 160 pkt, 3. Kurtz 157 pkt, 4. Jensen 111 pkt, 5. Dudek 103 pkt, 6. Madsen 100 pkt, 7. Fricke 97 pkt, 8. Woryna 95 pkt...14. Kubera 44 pkt, 19. Janowski 11 pkt, 23. Pawlicki 6 pkt, 25. Pawełczak 3 pkt.

PIŁKA RĘCZNA

Dwie porażki w turnieju w Chebie przed mistrzostwami Europy

Jacek Kmiecik

Reprezentacja Polski piłkarek ręcznych w ramach przygotowań do grudniowych mistrzostw Europy, które odbędą się między innymi w Polsce, zagrała w turnieju w czeskim Chebie.

Polki po konsultacji w Szczyrku wzięły udział w jednym ze sprawdzianów przed EHF Euro w towarzyskim turnieju w Chebie, gdzie zagrały ze Słowenią, gospodyniami imprezy - Czeszkami i drugą drużyną Norwegii.

W środę, 23 września, Polki przegrały ze Słowenkami 28:29 (16:14). Była to druga porażka Biało-Czerwonych w siódmej konfrontacji ze Słowenią. Podopieczne Arne Senstada miały ponad 30 sekund na ostatnią akcję, ale Monika Kobylińska zgubiła piłkę w ataku. Gorycz porażki osłodził nieco dorobek Magdy Balsam, która zdobyła trzy gole i dzięki temu przekroczyła barierę 300 trafień w kadrze. Niepokój wzbudziła kontuzja rozgrywającej Karoliny Kochaniak, która musiała opuścić parkiet z powodu skręcenia stawu skokowego.

- To jest jeszcze czas szlifowania poszczególnych elementów gry. Na pewno w miarę zbliżania się mistrzostw dreszczyk emocji się pojawi. Teraz najważniejsze jest, żeby jak najlepiej wykorzystać ten czas, który nam pozostał - zaznaczyła Kochaniak, zdobywczyni 152 bramek w 66 występach kadry, która po sześciu latach gry w KGHM Zagłębiu Lubin przeniosła się tego lata do rumuńskiego CSM Brasov.

W drugim meczu w piątek, 25 września, Polki bez kontuzjowanej Karoliny Kochaniak poniosły porażkę z Czeszkami 25:27 (9:10). Było to 30. bezpośrednie spotkanie obu drużyn, po którym bilans dalej jest korzystny dla Polek (12-7-11). Najlepszą w polskim zespole była prawa rozgrywająca Monika Kobylińska, która zdobyła 7 bramek.

W niedzielnym meczu pokonały Norwegię B 32:30 (17:13).

W sobotę, 24 października, Polki zmierzą się w towarzyskim spotkaniu z Islandią w Arenie Katowice.

KRÓTKO

Siatkówka

Triumf ŁKS w turnieju Gigantów Siatkówki

Siatkarki ŁKS Commercecon Łódź okazały się najlepsze w turnieju Giganci Siatkówki, który został rozegrany w Twardogórze, wygrywając w finale z DevelopResem Rzeszów 3:1 (25:22, 20:25, 25:21, 25:19). Trzeci był Zeren Spor Kulubu, a czwarty HAOK Mladost Zagrzeb.

Sporty motorowe

Silna polska ekipa na starcie Rajdu Maroka

Prologiem w Agadirze rozpocznie się dzisiaj Rajd Maroka - czwarta runda terenowych mistrzostw świata. Uczestnicy pokonają ponad 2,5 tysiąca kilometrów od Atlantyku po Saharę. W rajdzie wystartuje liczna polska ekipa, na czele z rodziną Goczałów w klasie samochodów Ultimate i coraz lepiej radzącym sobie w światowej czołówce motocyklistą Konradem Dąbrowskim. Oprócz nich samochodem pojadą Tomasz Baranowski i Konrad Dudziński oraz Włodzimierz Grajek i Jacek Czachor. W klasie lekkich pojazdów challenger wystartują Adam Kuś i Maciej Giemza, Grzegorz Brochocki i Grzegorz Komar oraz Edward Ruszczyc i Krzysztof Kubiś, a w rywalizacji motocyklistów Sławomir Sypień, Tomasz Orwat i Marek Halamunda.

Lekkoatletyka

Maraton Warszawski dla Kibora i Vindics-Toth

Kenijczyk Stephen Kibor (na zdjęciu) czasem 2:09.19 wygrał 48. Maraton Warszawski z certyfikatem World Athletics Elite. Najszybszą kobietą była Lili Anna Vindics-Toth, która poprawiła rekord Węgier 2:24.48. Najlepszym Polakiem był Dariusz Boratyński, który czasem 2:19.20 zajął dziewiąte miejsce.

Glinka pobiła rekord Polski w półmaratonie

32-letnia Elżbieta Glinka czasem 1:08.47 pobiła rekord Polski w półmaratonie w Gdańsku. To wynik o 31 sekund lepszy od poprzedniego rekordu, który od 2021 roku należał do Karoliny Nadolskiej - 1:09.18. Glinka była najszybszą kobietą i zajęła 4. miejsce w klasyfikacji generalnej Półmaratonu Gdańskiego. Otrzymała premię 100 tysięcy zł za ustanowienie rekordu kraju. 11 stycznia w Walencji pobiła też rekord Polski na 10 km - 31.47.

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

eprasa.pl 9a997cbfc3

TENIS

Azjatycka przygoda naszych tenisistów. Państwo Środka gościnne i wypłacalne

Paweł Wiśniewski

W półfinale turnieju tenisowego WTA 500 – „Singapore Tennis Open presented by BNP Paribas" (1 206 446 dolarów), które organizowało Kallang w Singapurze, Maja Chwalińska przegrała z Kanadyjką Leylah Fernandez 6:1, 4:6, 2:6.

25-letnią Polkę i rok młodszą rywalkę, której rodzicami są Jorge pochodzący z Ekwadoru i Irene (z domu Exevea), posiadająca dwa paszporty: filipiński i kanadyjski, łączy kilka rzeczy.

Obie panie mają w dorobku niespodziewanie osiągnięty wielkoszlemowy finał - Chwalińska w tym roku zagrała o tytuł we French Open, a Kanadyjka już w 2021 roku w US Open. Obie są też leworęczne.

Ich pierwszy w historii mecz - rozgrywany na korcie twardym „Arena OCBC" - lepiej zaczęła zawodniczka klubu BKT Advantage Bielsko-Biała. W pierwszym secie,

Maja prowadziła już 5:0 i zanotowała w nim serię 14 z rzędu wygranych piłek! Kilka minut później zamknęła partię.

Fernandez po spotkaniu przyznała, że choć spodziewała się urozmaiconej gry Chwalińskiej, to i tak miała problem z poradzeniem sobie z jej stylem. Frustracja powodowała, że w pierwszym secie Kanadyjka popełniła aż 21 (słownie: dwadzieścia jeden) niewymuszonych błędów, przy ledwie pięciu zagraniach wygrywających. Polka miała w tej partii tylko cztery niewymuszone pomyłki.

Fernandez o kiepskim starcie szybko zdołała jednak zapomnieć. Drugą partię zaczęła od wygrania dwóch gemów i choć nasza tenisitka później odrobiła stratę, to coraz lepiej grająca rywalka przejęła inicjatywę.

Od wyniku 4:4 znów wygrała dwa gemy i wyrównała stan meczu. Trzeci set to już dominacja Kanadyjki. Od rezultatu 1:1 wygrała cztery gemy z rzędu.

Jak bardzo Kanadyjka poprawiła grę, pokazuje statystyka. W drugim i trzecim secie łącznie miała 26 zagrań wygrywających i 22 niewymuszone błędy. Chwalińska natomiast 13 „winnerów" i 24 niewymuszone błędy.

W Singapurze Polka otrzymała czek na 66 003 dolarów.

Mimo porażki Chwalińska w najnowszym notowaniu rankingu światowego WTA przesunie się z 25. na 21. miejssce, czyli wyrówna swoje najlepsze osiągnięcie w karierze.

Jest o co grać

Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Johnson awansowali do finału debla turnieju ATP 250 - „Chengdu Open" (pula nagród: 1 210 115 dolarów) na kortach twardych w chińskim Chengdu. W półfinale wygrali z niemieckim duetem Jakobem Schnaitterem i Markiem Wallnerem 6:3, 6:2. Mecz trwał równo godzinę.

Na zwycięzców imprezy czeka premia w wysokości 64 020 USD.

A w półfinale gry pojedynczej, zameldował się Hubert Hurkacz, który wyeliminował kwalifikanta z RPA - Lloyda Harrisa 7:6(10), 6:4.

Ta faza imprezy „warta" jest 63 125 dolarów.

Najsłabiej w turniejach azjatyckich spisuje się na razie Kamil Majchrzak, który przegrał już w 2. rundzie turnieju ATP 250 - „AITO Hangzhou Open" (pula nagród: 1 039 090 dolaów) na kortach twardych w chińskim Hangzhou 6:7(4), 7:6(5), 2:6 z Chińczykiem urodzonym w mongolskiej rodzinie – Bu Yunchaokete.

Nasz tenisista może liczyć na skromną wypłatę 18 235 dolarów.

FOT. ROSLAN RAHMAN/AFP/EAST NEWS

Maja Chwalińska pomału odzyskuje formę sprzed kilku miesięcy

KOLARSTWO

Wiadomo, że na naszą Kasię można liczyć. Mamy medal!

Katarzyna Niewiadoma-Phinney wicemistrzynią świata w wyścigu ze startu wspólnego. To 19. medal w historii startów Polaków w MŚ elity

Paweł Wiśniewski

Katarzyna Niewiadoma-Phinney zdobyła srebrny medal kolarskich mistrzostw świata w Montrealu w wyścigu ze startu wspólnego. Na finiszu Polkę wyprzedziła Holenderka Demi Vollering. Trzecie miejsce zajęła Włoszka Elisa Longo Borghini.

Dominika Włodarczyk zajęła bardzo dobre, 8. miejsce. Pozostałe reprezentantki Polski nie ukończyły rywalizacji (Marta Lach, Kaja Rysz i Marta Jaskulska).

Wyścig prowadził z miejscowości Brossard do centrum Montrealu i liczył 180,1 km. Na trasę ruszyło 138 cyklistek.

Do wypadku doszło już po pokonaniu odcinka dojazdowego - na 13-kilometrowej rundzie w mieście usytuowanym nad Rzeką Świętego Wawrzyńca. Panie pokonywały ją ośmiokrotnie, a tempo rosło z okrążenia na okrążenie. Czołówka topniała.

Gdy do mety zostało 38 km, zaatakowała Vollering, próbując powtórzyć swój wyczyn z ubiegłorocznych mistrzostw Europy we Francji, który przyniósł jej po samotnej ucieczce złoty medal (a Niewiadomej-Phinney srebrny).

Tym razem jednak Holenderka, choć miała pół minuty przewagi, została dościgniętą 15 km przed metą przez Polkę, Longo Borghini i Francuzkę Juliette Berthet. Zawodniczki były coraz bardziej zmęczone niezwykle długim dystansem i wyczerpującą trasą.

Na starcie ostatniego okrążenia Longo Borghini miała 10-sekundową przewagę, zanim doścignęły ją i wyprzedziły Vollering i Niewiadoma.

Dwie wielkie rywalki dojechały razem do ostatniej prostej. W końcu do finiszu zerwała się Polka, ale na ostatnich metrach złapał ją skurcz.

To 19. medal w historii startów Polaków w tej imprezie w konkurencji seniorów (elity), a drugi wywalczony przez zawodniczkę z Ochotnicy Górnej niedaleko Nowego Targu. W 2021 roku w Leuven sięgnęła po brąz.

Na dorobek Biało-Czerwonych składa się siedem złotych krążków, osiem srebrnych oraz cztery brązowe. Piętnaście medali wywalczyli jeszcze przed zniesieniem podziału na zawodowców i amatorów w 1996 roku.

Cztery wywalczyli w wyścigu elity: oprócz dwóch medali Katarzyny Niewiadomej, złoto zdobył Michał Kwiatkowski w 2014 roku w Ponferradzie, a srebro - Zbigniew Spruch w 2000 w Plouay.

FOT. EAST NEWS

Katarzyna Niewiadoma-Phinney nieznacznie przegrała złoty medal MŚ

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

Polka wygrała włoską „Bitwę Pomarańczy"

Paweł Wiśniewski

W malowniczej włoskiej miejscowości Ivrea niespełna 28-letnia Klaudia Zwolińska została mistrzynią Europy w kajakarstwie górskim w konkurencji K1. Tym samym Polka powtórzyła sukces sprzed dwóch lat z Lublany.

W swojej koronnej konkurencji, wicemistrzyni olimpijska w slalomie K1 (2024) oraz mistrzyni świata w slalomach C1 oraz K1 (2025), wyprzedziła zawodniczkę gospodarzy - Lucię Pistoni o 0.99 sekundy i Niemkę Emily Apel o 1.21 sekundy.

Ivrea, słynąca z „Bitwy Pomarańczy" - usytuowana w północno-zachodnich Włoszech, w pobliżu Turynu - okazała się dla Zwolińskiej bardzo szczęśliwa.

- Cieszę się, bo to jedno z moich ulubionych miejsc startowych - wyjaśniła Polka, która w swojej karierze wywalczyła w sumie już dziewięć medali mistrzostw Europy. - Tor jest w centrum miasta, w pięknej okolicy. Bardzo techniczny z elementami, które lubię. Wykorzystałam dobrze swoją technikę.

Niespełna dobę później zawodniczka KKK Kraków zdobyła kolejne dwa medale - srebrny i brązowy. Najpierw, w próbie czasowej kayak cross lepsza okazała się tylko Brytyjka Kimberley Woods, która wyprzedziła naszą kajakarkę o 0.64 sekundy. Trzecia została sklasyfikowana Lucia Pistoni (strata do zwyciężczyni 0.74 sekundy).

Z kolei w konkurencji cross, Polka musiała uznać wyższość Czeszki Terezy Kneblovej i innej Brytyjki Mallory Franklin.

Zawody we Włoszech były ostatnim akordem sezonu 2026, którego punktem kulminacyjnym były w lipcu mistrzostwa świata w Oklahoma City, gdzie Polacy wywalczyli dwa medale: Michał Pasiut - srebrny w K1 oraz Klaudia Zwolińska - brązowy w C1.

Przypomnijmy, że podczas ubiegłorocznych MŚ w Penrith Polka sięgnęła po trzy medale, zostając pierwszą zawodniczką w historii, która na jednej imprezie tej rangi zdobyła medale w trzech różnych konkurencjach!

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Prawdziwa królowa kajakarstwa górskiego - Klaudia Zwolińska

eprasa.pl 9a997cbfc3